

Эnergie Людзи

katalog

**Życie
Ludzi**

CSW Kronika 2020, Bytom



Życie Ludzi

Agata Cukierska

**strona
4**



Święto wiosny

Cykl natury a wojna — kulturowe
i językowe analogie

Małgorzata Szandała

**strona
13**



Mrówki w czekoladzie

Rozmowa z dr Sebastianem Salatą

Maciej Cholewa

**strona
30**



Szkola w stanie nadzwyczajnym

Pandemia a system oświaty

Agata Tecl-Szubert

**strona
6**



Tabu i stygma

Represjonowanie osób nieheteronormatywnych w III Rzeszy

Paweł Wątroba

**strona
22**



plan wystawy

rozmieszczenie prac

CSW Kronika

**strona
43**

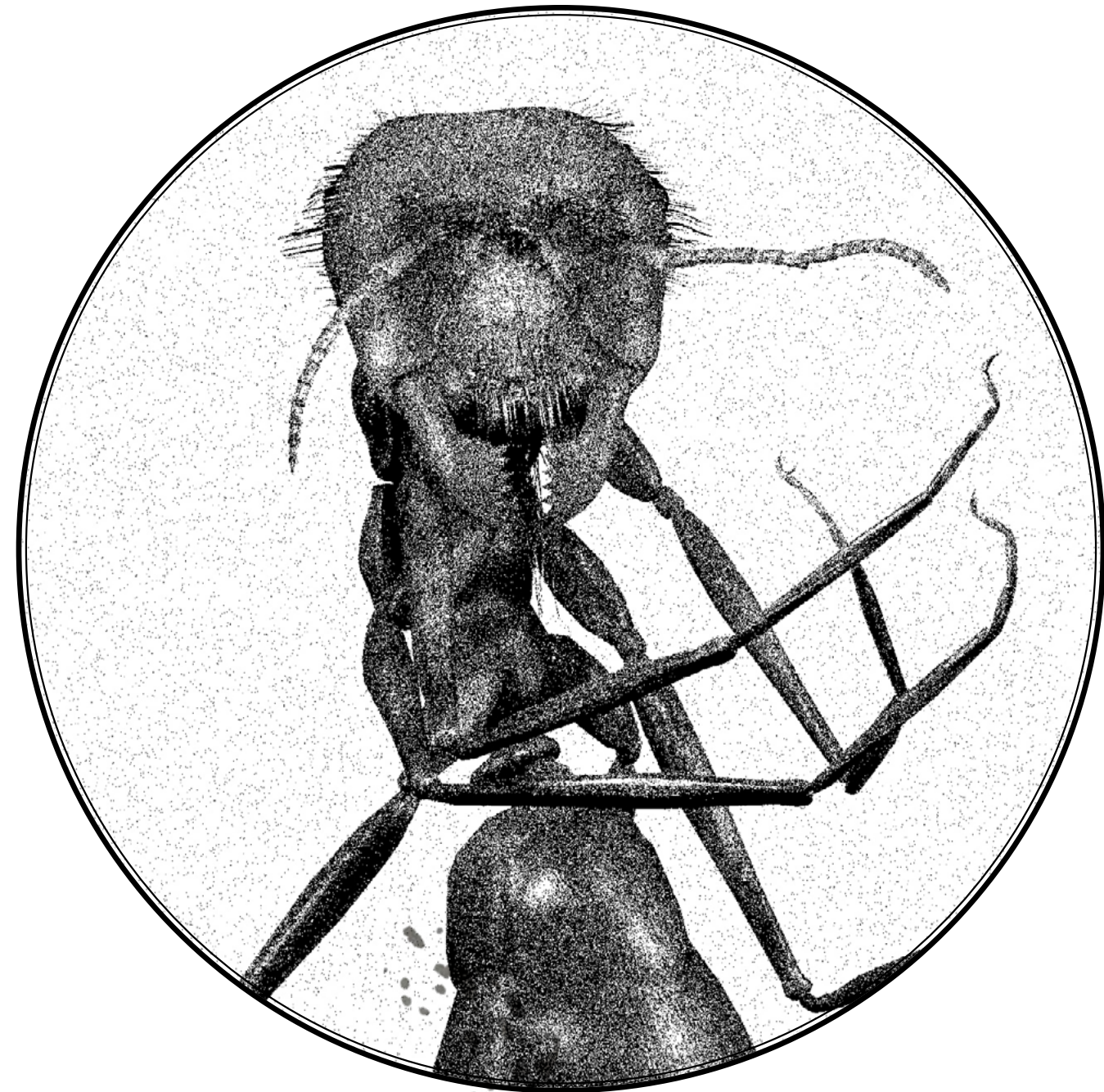
Życie Ludzi

Agata Cukierska

autorka

Już w starożytnej Grecji kolonie pszczół uważane były za odpowiednik politycznej wspólnoty w przyrodzie – idealnego naturalnego ustroju, w którym owady symbolizowały obywatelską cnotę i oddanie zbiorowemu dobru. Wraz z rozwojem entomologii w czasach nowożytnych, uczeni, uświadamiając sobie złożoność światów owadzich, zaczęli stopniowo stawiać mrowisko, ul czy termitierę jako przeciwstawny przykład harmonijnego, utopijnego systemu organizacji, który można nie tylko podziwiać, ale wręcz naśladować. W pierwszej połowie dwudziestego wieku zaczęły pojawiać się z kolei negatywne odniesienia systemu funkcjonującego w świecie owadzim do reżimów politycznych, autorytaryzmu czy totalitaryzmu.

Projekt „Życie ludzi” stanowi opowieść o człowieku i jego kulturze z perspektywy badacza ludzkiej cywilizacji, niczym z programów przyrodniczych czy publikacji naukowych. Narracja wystawy skupia się na wybranych aspektach ludzkiej egzystencji i koresponduje z wydaną na początku XX wieku trylogią Maurycego Maeterlincka: „Życie pszczół”, „Życie termitów” i „Życie mrówek”, w której belgijski noblista, pod pozorem wywodu entomologicznego, przyjmuje strategię paraboliczną, traktując świat owadów jako metaforę świata ludzkiego. Idąc tym tropem, wystawa „Życie ludzi” celowo i przesadnie antropomorfizuje świat przyrody, aby przeanalizować poszczególne grupy owadów społecznych. Poszukiwanie punktów wspólnych i krytyczna analiza mechanizmów występujących w świecie natury w odniesieniu do funkcjonowania człowieka w grupie, stawia finalnie pytanie o miejsce jednostki w społeczeństwie.

**fig. 1**

Marcin Wysocki

Element identyfikacji wizualnej wystawy *Życie ludzi*.

Szkola w stanie nadzwyczajnym

Pandemia a system oświaty

Agata Tecl-Szubert

autorka

Tu znowu, podobnie jak w roju lub społeczeństwie termitów, spotykamy się z wielkim zagadnieniem. Kto rządzi społeczeństwem? Gdzie jest głowa lub ośrodek, skąd wychodzą rozkazy spełniane zawsze z bezwzględnym posłuszeństwem, bez cienia protestu?¹

Maurice Maeterlinck

Covid-19 uderza w system

Mijający rok jest rokiem szczególnym. Dwa wydarzenia bez wątpliwości przejdą do historii – pierwsze w skali globalnej, drugie w mikroskali naszego państwa. Obydwa trwają, dzieją się na naszych oczach i wciąż jeszcze nie znamy ani ich cezury czasowej, ani długofalowych konsekwencji. Zawężając pole widzenia do rodzimej perspektywy, rozpoczęły one procesy w wielowątkowej strukturze społecznej, które ujawniły anachroniczność i wielopoziomą dysfunkcjonalność obowiązującego systemu państwowego. Jego szkodliwość i opresyjność, przestarzałe rozwiązania i oderwanie od współczesnego świata ujawniły się zwłaszcza na polu edukacji powszechnej. Rok 2020 pokazuje, jak niewiele ma ona wspólnego z wyzwaniem nowoczesności. Szkoła utraciła swoją podstawową funkcję – nie tylko przestała być mechanizmem rozwojowym, wspierającym odkrywanie przez uczniów własnego potencjału, ułatwiającym orientację we współczesnym świecie, ale także stabilną, bezpieczną przestrzenią dorastania.

W pierwszych miesiącach 2020 roku światem wstrząsnęła epidemia covid-19, która z chińskiej prowincji Hubei błyskawicznie rozlała się we wszystkich kierunkach, powodując konieczność izolacji, zawieszanie życia społecznego i tzw. normalności w kolejnych krajach, w tym także w Polsce. Chcąc ograniczyć rozprzestrzenianie się wirusa, rządy poszczególnych państw zaczęły wprowadzać coraz bardziej restrykcyjne obostrzenia, stopniowo

prowadzące do unieruchomienia w domach milionów ludzi, zmuszając do przeniesienia w wirtualną przestrzeń większości aktywności – pracy, nauki, kontaktów międzyludzkich. Po pierwszej zimowo-wiosennej fali i wakacyjnym odprężeniu, nadszedł drugi etap walki z epidemią. Życie ludzi znowu w dużej mierze przeniosło się w wirtualną przestrzeń.

W samym środku pandemii polskie władze dodatkowo podbiły nastroje społeczne, wykonując ruch, który rozpoczął falę zbiorowych protestów. 22 października Trybunał konstytucyjny ogłosił, że zapis o przerwaniu ciąży, gdy istnieje prawdopodobieństwo ciężkiego upośledzenia bądź nieuleczalnej choroby płodu, jest niezgodny z konstytucją. W ten sposób został przerwany tzw. kompromis aborcyjny trwający od 1993 r., który w ramach obowiązującej ustawy antyaborcyjnej dopuszcza przerwanie ciąży w trzech przypadkach: obok wspomnianego wyżej także wtedy, gdy ciąża jest efektem gwałtu bądź stanowi zagrożenie dla życia lub zdrowia kobiety. Decyzja Trybunału spowodowała masowe protesty nie tylko w dużych ośrodkach, ale także w małych miasteczkach. Po raz pierwszy tak licznie w strajkach wzięła udział młodzież. Natychmiastowa reakcja ministra edukacji i nauki, który zapowiedział wyciągnięcie konsekwencji w stosunku do grona pedagogicznego, rzekomo odpowiedzialnego za postawę protestujących uczniów, ukazała skalę niezrozumienia decydentów stojących na czele polskiej edukacji.

Timothy D. Walker, amerykański nauczyciel, który po kilku latach pracy w szkole podstawowej w Helsinkach opisał cud fińskiej szkoły, doszedł do wniosku, że „kiedy nauka w szkole przypomina naukę w prawdziwym świecie, dzieciom łatwiej dostrzec, jaki cel przyświeca ich pracy”². Czy możliwy jest sukces jakiegokolwiek ludzkiej aktywności bez świadomości celu? Czy nie jest to najczęściej zadawane przez nas pytanie – po co? Po co pracujemy? Po co się uczymy? A może bardziej egzystencjalnie – po co żyjemy i w ogóle po co jest ten świat? Rozpoznanie celu nauczania i uczenia się oraz powiązanie go z umiejętnością odczytywania i rozumienia zjawisk, które dzieją się w bardzo płynnym i niestabilnym świecie, a także wyposażenie w narzędzia pozwalające na znalezienie w nim miejsca dla siebie stanowi o sukcesie procesu edukacyjnego. Kiedy polski rząd wzorem

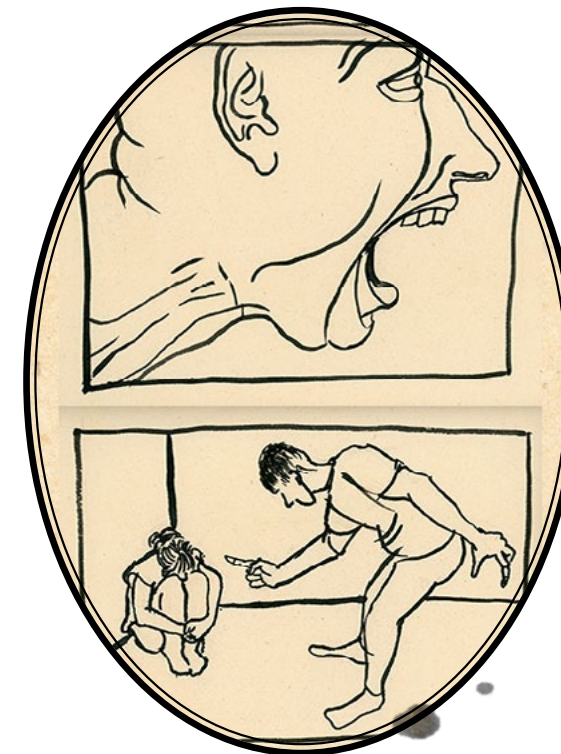


fig. 2

Jaśmina Wójcik

Ucieczka z ula. Bunt robotnic.

2020, tusz na papierze, audio

zycieludzi.kronika.org.pl/praca/ucieczka-z-ula

1. M. Maeterlinck, *Życie mrówek*, przeł. A. i M. Czwartkowskich, Warszawa 1958, s. 18
2. T. D. Walker, *Fińskie dzieci uczą się najlepiej*, przeł. M. Kisiel-Matecka, Kraków 2017, s. 122.

innych krajów zdecydował o narodowej kwarantannie i szkolnictwo przeniosło się do sieci, wypełził robak krępującej zcentralizowanej i zhierarchizowanej struktury, a także kuriozalność założeń merytorycznych rodzimej edukacji, które nie zostawiają przestrzeni na autorskie działania, eksperymentowanie z metodami pracy czy stworzenie pola do dyskusji, rozmowy, do bycia razem. Przeładowana treściami podstawa programowa, męcząca na co dzień, podczas kilkumiesięcznej kwarantanny stała się tym bardziej nie do przerobienia. Choć wokół rozpadały się fundamenty naszego życia zarówno w sensie filozoficznym, jak i społecznym, gospodarczym czy kulturowym, nauczyciele nadal znajdowali się pod presją realizacji programu. Dzieci i młodzież zostali odcięci od wszystkiego, co stanowi podstawę ich rozwoju – codziennej rutyny, która daje poczucie bezpieczeństwa, kontaktu z rówieśnikami, rodziną, pozbawiona możliwości spędzania wolnego czasu na powietrzu. W tragicznej sytuacji znaleźli się zwłaszcza uczniowie na co dzień doświadczający przemocy domowej czy będący w szczególnie trudnej sytuacji rodzinnej. Większość z nich została ze swoimi trudnymi emocjami w czterech ścianach własnego domu. System nie przewidział odstępstwa od narzuconych procedur – praca zdalna w większości szkół miała odbywać się zgodnie z planem lekcji. W praktyce jednak oznaczało to przejście odpowiedzialności edukacji przez opiekunów, którzy nie tylko musieli sami odnaleźć się w nowej rzeczywistości, nauczyć się pracy w systemie zdalnym, a nierzadko poradzić sobie z utratą zatrudnienia i dochodów, ale także rozwiązywać z dziećmi setki zadań, odpytywać z wyuczonych na pamięć formuł, przygotowywać ich do testów, w młodszych klasach towarzyszyć w zajęciach lekcyjnych. Niestety wielu uczniów na takie wsparcie nie mogło liczyć. Podczas gdy w trakcie pierwszej fali epidemii chaos w szkolnictwie można byłoby jakoś wytłumaczyć, o tyle druga fala uderzyła w polską szkołę tak samo nieprzygotowaną jak podczas pierwszej kwarantanny. Dzieci już od pierwszej klasy znowu uczą się zdalnie i ponownie pojawiają się te same problemy. Ministerstwo Edukacji Narodowej gra na zwłokę – tak jakby już za chwilę wszystko miało wrócić do normy. Problem tylko, że jak przekonuje jeden z najbardziej błyskotliwych współczesnych filozofów i teoretyków kultury

„kruczek polega na tym, że nawet jeśli życie w końcu wróci do czegoś przypominającego normalność, nie będzie to ta sama normalność, której doświadczaliśmy przed epidemią. Rzeczy, do których byliśmy przyzwyczajeni ramach naszego codziennego życia, nie będą już uważane za oczywistość, będziemy musieli nauczyć się żyć dużo bardziej kruchym życiem, wśród ciągłych zagrożeń. Będziemy musieli zmienić całe nasze nastawienie do życia, do naszego istnienia jako istot żywych wśród innych form życia.”³

Oduczanie od podstaw

Podczas pierwszej fali epidemii zespół ekspertów i edukacyjnych praktyków opracował „Raport Edukacja. Między pandemią covid-19 a edukacją przyszłości”, obnażający niefunkcjonalną strukturę polskiej edukacji, jednocześnie dając rekomendacje działań, które mogłyby stać się podstawą realnej zmiany w rodzimym szkolnictwie⁴. Kluczowe zaniedbania i błędy zostały podzielone ze względu na cztery kategorie: poziom systemowy i zarządczy, poziom społeczny, poziom merytoryczny i materialny. Z raportu wynika, pod jak wielką presją procedur i nakazów ze strony oświaty, rodziców i opinii publicznej pracują nauczyciele i dyrektorzy szkół, jak niefunkcjonalny jest program, metody pracy, dostępne narzędzia i infrastruktura. Najbardziej uderzający jest brak przestrzeni, a może i odczuwania potrzeby na budowanie autentycznej więzi bazującej na wzajemnym szacunku i radości ze wspólnego uczestniczenia, oczywiście na odmiennych zasadach, w procesie edukacyjnym. Chodzi tutaj nie tylko o relację między nauczycielem i uczniami, ale także między samymi uczniami i samymi nauczycielami. Skalą niech będzie to, że wciąż nie wiadomo, ilu uczniów zostało wykluczonych z edukacji zdalnej. Ten problem dotyczył przede wszystkim dzieci i młodzieży z rodzin najuboższych, często także dysfunkcyjnych, przemocowych. We wrześniu wrócili oni do szkoły, która próbując nadgonić program, jeszcze bardziej pogłębiła nierówności. System widzi masę, nie konkretnego ucznia czy nauczyciela pracującego w określonym środowisku. Pod koniec października ministerstwo ponownie ogłosiło przejście polskiego szkolnictwa

3. S. Žižek, *Pandemia! Covid-19 trzęsie światem*, Warszawa 2020, s. 84.
4. R. Żak, *Raport Między pandemią COVID-19 a edukacją przyszłości*, <https://epale.ec.europa.eu/en/node/160776> (data dostępu: 19.11.2020).

na system zdalny – najpierw w liceach i szkole podstawowej w klasach IV-VIII, by po niedługim czasie dołączyć do nauczania on-line uczniów klas I-III. Tym razem nauczyciele otrzymali dodatek rządowy w wysokości 500 zł na zakup pomocy do zdalnego nauczania. W rozmowach z nauczycielami pojawia się ten sam wątek – otrzymane pieniądze stały się kolejnym środkiem do jeszcze większego antagonizowania uczniów i nauczycieli. Kilkumiesięczna przerwa pomiędzy marcowymi obostrzeniami a ponownym powrotem do edukacji zdalnej została zmarnowana. Nawet jeśli niemożliwe byłoby wprowadzenie większości z działań rekomendowanych we wspomnianym wyżej raporcie, to jednak wiele sugestii można było wziąć pod uwagę – przede wszystkim w kierunku rozluźnienia planu zajęć na rzecz wzmacniania kontaktu z uczniami, chociażby poprzez możliwość brania udziału w ramach godzin lekcyjnych w wartościowych wydarzeniach on-line czy poszerzanie wiedzy, bazując na obserwacji i analizie zjawisk, które zachodzą w codziennym życiu, w najbliższym środowisku czy poznając rodzinne i lokalne historie.

W środowisku szkolnym jest coraz większe napięcie. Wśród nauczycieli rośnie poziom wyczerpania i frustracji, który przekłada się na jakość nauczania i stosunek do podopiecznych. Ich pracę krępuje biurokracja, zmieniające się wraz z rządzącymi procedury i treści programowe, które szczególnie w ostatnich latach tabuizują wiele zagadnień ważnych dla dorastającej młodzieży. Z drugiej strony są uczniowie – przemęczeni, zniechęceni, coraz bardziej samotni i zagubieni. Skoro aktualny system nie działa, a to bardzo wyraźnie podkreśla raport z czasów pandemii,

to może aktualny stan zdalnej edukacji można byłoby wykorzystać do zawieszenia dotychczasowych wytycznych i przedefiniowania podstawowych kategorii zrośniętych z hasłem szkoła – hierarchicznej struktury, metod pracy, podstaw programowych, infrastruktury, designu panującego w przestrzeniach edukacyjnych.

Warto byłoby przyjrzeć się także językowi, którym posługujemy się, mówiąc o funkcjonowaniu szkoły czy o odczuciach z nią związanych.

Realną zmianę trzeba by zacząć od oduczania nawyków, które sprawiają, że szkoła staje się coraz mniej przyjaznym miejscem dla wszystkich uczestników edukacji powszechnej. Niech zasada wzajemności i współpracy wymieni formułę jednostronnego przekazywania wiedzy w przestrzeni zaaranżowanej tak, aby tę równowagę ułatwić. Zamiast kultu hierarchii – budowanie więzi i wzmacnianie autentycznej relacji. Zamiast rywalizacji, oceniania, końcoworocznych testów – wspólne stawianie celów i wzmacnianie kompetencji. Podstawom programowym przydałoby się więcej niedookreślenia i przestrzeni do autorskiego wypełnienia, odpowiadania na potrzeby grupy i tempo procesu uczenia, wreszcie wspólnego spędzania czasu poza szkołą, do doświadczania świata, o którym najczęściej uczniowie dowiadują się, siedząc

szywno w szkolnej ławce. Niech w zajęciach szkolnych talenty i doświadczenie nauczycieli wybrzmiają obok zainteresowań uczniów. Dziś zdecydowanie za mało stawia się na samodzielność i twórcze nastawienie zarówno uczniów, jak i pedagogów. A to właśnie samodzielność w nowoczesnym świecie jest umiejętnością na wagę złota. Bezценne byłoby włączenie do siatki zajęć

Zamiast kultu hierarchii – budowanie więzi i wzmacnianie autentycznej relacji.

Zamiast rywalizacji, oceniania, końcoworocznych testów – wspólne stawianie celów i wzmacnianie kompetencji.



fig. 3

Jaśmina Wójcik

Ucieczka z ula. Bunt robotnic.

2020, tusz na papierze, audio
zycieludzi.kronika.org.pl/praca/ucieczka-z-ula

lekcyjnych przedmiotów, w ramach których uczniowie mogliby korzystać z coraz bardziej interesujących propozycji edukacyjnych przygotowanych przez ośrodki kultury czy nauki. W takich „nie-szkolnych” warunkach dużo łatwiej można nawiązać autentyczną relację i wzajemnie kształtować tzw. kompetencje miękkie, które w dużej mierze decydują o powodzeniu w wielu obszarach aktywności.

W postpandemicznym świecie uczniom zapewne wciąż potrzebna będzie szkoła jako instytucja, budynek, szkolna sala, bo jest ona gwarantem stabilności, dającym poczucie bezpieczeństwa. Jednak aktualna sytuacja pokazuje, że w dzisiejszym świecie, zmiennym i coraz mniej przewidywalnym, stacjonarna edukacja może już wkrótce stać się luksusem i tylko jedną z możliwości, obok której powinny rozwijać się alternatywne metody pracy. Warto wypracować autorską strategię budowania podstaw zdalnej edukacji, by zarówno uczniowie, jak i nauczyciele mogli w bezpieczny sposób korzystać z praktycznych, łatwych w obsłudze narzędzi⁵. Jeśli podstawy programowe się nie zmienią i nie uwzględnią realnych potrzeb współczesnych uczniów i nauczycieli żyjących w konkretnym „tu i teraz”, będą przekazywały martwą i nieprzydatną wiedzę, a w zasadzie nadwyżkę informacji, która nie przełoży się na realne umiejętności i kompetencje, ułatwiające podejmowanie świadomych decyzji w dorosłym życiu.

Jednak przede wszystkim trzeba dostrzec, w jakich warunkach dorastają współczesne dzieci i młodzież. Etap edukacji powszechnej to okres ścierania się wielu wpływów, które od najmłodszych lat formatują i narzucają konkretny, nierzadko wykluczający się sposób zachowania, myślenia czy ubierania się. Trening socjalizacyjny i wymagania przychodzą z różnych stron – ze szkoły, domu rodzinnego, środowiska rówieśniczego,

funkcjonowania w świecie cyfrowym. Zanim dorastający człowiek zorientuje się, jaki jest i co mu sprawia ból, a co przyjemność, dowiaduje się, jak powinno być. Okazuje się, że dzieci i młodzież ze swą wrażliwością, przy braku realnego wsparcia emocjonalnego i rozwijania w młodych ludziach umiejętności krytycznego myślenia, zupełnie nie radzą sobie ze stawianymi od najmłodszych lat wymaganiami i oczekiwaniami. Uczniowie, którzy wrócą do szkoły po zakończeniu nauki zdalnej, w jeszcze większym stopniu niż obecnie będą borykać się z zaburzeniami psychicznymi, w tym także z depresją. Już przed epidemią sytuacja była dramatyczna – w 2019 r. szacunki

pokazywały, że ok. 10% dzieci i młodzieży w Polsce cierpiało na problemy natury psychicznej. Według prognoz WHO depresja będzie głównym problemem zdrowotnym w najbliższych latach⁶. Według statystyk Polska od lat znajduje się na drugim miejscu wśród państw europejskich, w których dzieci i młodzież w wieku 10-19 lat najczęściej podejmowały próby samobójcze, w wielu przypadkach zakończone śmiercią⁷. Wydaje się, że w aktualnym sposobie funkcjonowania struktury szkolnictwa, które jest przede wszystkim nastawione na osiągnięcie wymiernych efektów i przygotowywanie uczniów do egzaminów

nie bierze się w ogóle pod uwagę tych porażających statystyk. Uczniowie i nauczyciele traktowani są jak trybiki mające napędzać maszynę wymyśloną na biurkach decydentów. Wiele tematów i problemów, z którymi konfrontuje się młodzież w czasie dojrzewania jest przemilczanych i tabuizowanych, a jakiegokolwiek odstępstwa od normy – czy to chodzi o zachowanie, czy osiągnięte wyniki – traktowane są w kategoriach problemu, którego trzeba się jak najszybciej pozbyć.

Kryzys, który przyszedł z porządku natury pokazał, jak krucha jest nasza cywilizacja, bazująca na niefunkcjonalnych

Czy nie jest to najczęściej zadawane przez nas pytanie – po co? Po co pracujemy? Po co się uczymy?

5. Obecnie zdalna edukacja korzysta głównie z narzędzi udostępnianych przez wielkie sieciowe korporacje, które narzucają swoje prawa i ograniczenia, nie tylko jeśli chodzi o sposób użytkowania, ale także jeśli chodzi o ochronę danych – zwłaszcza w przypadku darmowych propozycji, z których najczęściej korzystają nauczyciele. O zagrożeniach płynących z takich rozwiązań pisał chociażby Wojciech Orliński w publikacji, do której warto (choć nie bezkrytycznie) sięgnąć: W. Orliński, *Internet. Czas się bać*. Warszawa 2013.
6. E. Sala-Holubowicz, *Włączająca edukacja kulturowa jako receptywna relacja*, w: *Sztuka w edukacji*, red. A. Zasucha, E. Śmigiel, Katowice 2019, s. 40-41.
7. Na stronie Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę można zapoznać się ze statystykami, choć pewnie nie oddają one skali problemu: „W 2019 roku zarejestrowano 951 prób samobójczych wśród dzieci do 18 r.ż., w tym aż 46 podjętych przez dzieci do 12 r.ż. W minionym roku 98 z nich zakończyło się zgonem dziecka. Według badań Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę, 7% młodych ludzi w wieku 13-17 lat próbowało sobie odebrać życie. Samobójstwa stanowią jedną z głównych przyczyn śmierci dzieci i nastolatków w grupie wiekowej 10-19 lat”. <https://fdds.pl/od-1-marca-br-telefon-zaufania-dla-dzieci-i-mlodziezy-116-111-bedzie-dzialal-cala-dobe/> (data dostępu: 20.11.2020).

strukturach. Snując optymistyczną wizję przyszłości, chciałoby się wierzyć, że różnorodne formy organizacji życia społecznego zaczną ze sobą współpracować, budując wspólnoty oparte na autentycznych relacjach, bazujących na współodpowiedzialności i współzależności, by lepiej zadbać o ludzi, ale także o świat, który nas otacza. Problem jednak tkwi w tym, że jak przekonuje autor słynnej filozoficzno-przyrodniczej trylogii Maurice Maeterlinck, który w jednej z części „Życie mrówek” porównał cywilizację ludzką do mrowiska: „człowiek, jedyny wśród stworzeń żyjących społecznie, nie posiada narządu społecznego (...). W świecie ludzkim wszystko opiera się wyłącznie, organicznie i fatalnie na egoizmie”.⁸



fig. 4

Dorota Hadrian

Oratorium (2020, rzeźba)

zycieludzi.kronika.org.pl/praca/oratorium

8. *Życie mrówek*, dz. cyt., s. 34

**fig. 5**

Jaśmina Wójcik

Uciezka z ula. Bunt robotnic.

2020, tusz na papierze, audio

zycieludzi.kronika.org.pl/praca/ucieczka-z-ula

Święto wiosny

Cykl natury a wojna — kulturowe i językowe analogie

Małgorzata Szandą

autorka

W otchłannych ciemnościach Hadesu dusze orientują się węchem.

Heraklit

Całe życie jednostki jest tam ofiarą zupełną, składaną ciągle owej zbiorowej istocie wieczystej, której jest częścią.

(...) i tak coraz wyżej, postępując ze stopnia na stopień, dochodzi do uspołecznienia niemal doskonałego, lecz nieubłagalnego w swej organizacji, to jest – do roju, gdzie jednostka stała się całkowitą własnością republiki, zaś sama republika, w regularnych odstępach czasu, poświęcana bywa abstrakcyjnemu, nieśmiertelnemu państwu przyszłości.

Maurice Maeterlinck, *Życie pszczół*

Popatrzmy tak, aby to, co widzimy stworzyło układankę złożoną z różnych następujących po sobie, a także tych rozproszonych i dziejących się obok siebie zdarzeń – w historii, przyrodzie, sztuce, życiu, języku, krajobrazie. Pewne zdarzenia dotyczą nas bardziej niż inne.

Ofiara

Powstanie utworu baletowego z muzyką Igora Strawieńskiego i choreografią Wacława Niżyńskiego jest jednym z takich poruszających swoim znaczeniem zdarzeń, zdarzeniem promieniującym na całe pole wokół. Istotne są okoliczności jego powstania, a także przekazana treść i to, co sobą przedstawiają muzyka i choreografia, ich wyjątkowość dla danego momentu

w czasie. W rosyjskim oryginale tytuł utworu brzmiał „Świąto Wiosna”, jednak po przetłumaczeniu na francuski znaczenie zostało nieco zmienione i wówczas przyjęło się już na stałe „Świąto wiosny”. W pierwotnym zamyśle Strawieńskiego miała to być jednak „Ofiara”, która będzie tutaj kluczowym słowem. Część pierwsza tego utworu „Uwielbienie ziemi” przedstawia wiosenne obrzędy pogańskiej społeczności dawnej Rusi: młode dziewczęta i chłopcy, stara kobieta i mędrcy odczyniają rytuały zjednoczenia się z ziemią i przyrodą. Wciąż jeszcze goła po zimie gleba zaklinana jest wspólnym tańcem – prostym, rytmicznym, wręcz topornym, jednocześnie pełnym energii. Potem zaczynają się niepozbowione znamion przemocy rytualne inscenizacje: „Zabawa w porwanie” dziewcząt przez chłopców, korowody oraz „Walki między plemionami”. Część pierwsza kończy się „Tańcem ziemi”, w której pojawia się postać starca jako centralnej figury tej sceny – sam taniec najpierw powolny, stopniowo jest intensyfikowany – ma wybudzić ziemię po zimie, aby mogło odrodzić się z niej życie. Wraz z końcem tej sceny rozpoczyna się część druga, czyli „Ofiara”. Jest nią wybrana z dziewic, młoda dziewczyna, która po całonocnych obrzędach tańczy swój święty taniec – w obecności starców składa z siebie ofiarę niespersonifikowanemu bóstwu wiosny. Taniec kończy się śmiercią, życie młodej dziewczyny zostaje poświęcone, aby przebłagać siły przyrody. Jej śmierć ma zagwarantować ponowne odrodzenie się wegetacji niezbędnej, by życie całej społeczności zostało podtrzymane. Jej ofiara nakierowana jest na przyszłość i trwanie.

Nieokiełznana, dzika, ostra muzyka, pełna dysonansów i zmian rytmu, równie *połamana* choreografia oraz gesty tancerzy były tak bardzo dalekie ówczesnemu poczuciu estetyki i tak bardzo wbrew obowiązującym jeszcze w tym czasie XIX-wiecznym kanonom, że efektem jaki spektakl wywołał był przede wszystkim szok. Witalność i brutalność oraz kontra-estetyka zbudowały siłę wyrazu, która bardzo mocno uderzyła w gusta publiczności. Zerwanie z dotychczasowym porządkiem estetycznym było bezwzględne. To był przewrót, dzieło radykalne i rewolucyjne. „Świąto wiosny (...) jest zjednoczone jedną ideą: tajemnicą i wielką mocą twórczej siły Wiosny” pisał Strawieński.



fig. 6

Małgorzata Szandala

Świąto wiosny

(2020, reprodukcje rycin, wideo)

zycieludzi.kronika.org.pl/praca/swieto-wiosny

Wiosna przychodzi nagle przynosząc gwałtowną zmianę, wiosna wybuchu. Nic więc dziwnego, że skandal jaki wybuchł w maju 1913 roku na premierze baletu w Paryżu jest uważany za jeden z największych w historii sztuki. „Wśród widzów przybywających o godzinie 8:45 wieczorem do teatru wielu było wyjątkowo elegancko ubranych. Podniecenie udzielało się wszystkim.”¹ Oczekiwania w stosunku do słynnego rosyjskiego baletu Diaghilewa oraz twórców były wielkie. Natomiast już po kilku minutach pojawiły się pierwsze gwizdy, a w trakcie niemal doszło do bijatyki. Po premierze w prasie zawrzało, opinie były skrajnie różniące się: od obrzydzenia po euforię. Według Modrisa Eksteinsa tamte wydarzenia oraz samo dzieło wpisane są w szeroki, panoramiczny plan i nie działy się w oderwaniu od niego. Pejzaż kulturowy Europy na początku XX wieku dał odpowiedni grunt temu, by „Świąto wiosny” stało się zapowiedzią (a może nawet przepowiednią) przyszłych wydarzeń – Wielkiej Wojny, przewartościowań w wielu dziedzinach życia oraz ukształtowania się nowego porządku europejskiego. „Jednym z najlepszych symboli tego pełnego paradoksów i poddanego działaniu sił ośrodkowych wieku – gdy pragnąc wolności, posiadliśmy moc całkowitego zniszczenia – jest taniec śmierci z jego orgiastyczno-nihilistyczną ironią. Świąto wiosny, które miało swoją premierę w maju 1913 roku w Paryżu, rok przed wybuchem wojny, jest chyba ze swoją rewolucyjną energią i apoteozą życia poprzez ofiarę śmierci symbolicznym *oeuvre*, dziełem dwudziestowiecznego świata, który w pogoni za życiem uśmiercił miliony najwartościowszych istot ludzkich.”²

Świąto wiosny, świąto wojny Bez żadnych wyjątków śmierć jest doświadczeniem każdego żywego organizmu. W sposób oczywisty jest wpisana w cykle przyrody. Cykliczność, a więc powtarzalność tej samej formy, za każdym razem według identycznego scenariusza następujących po sobie etapów łączy się

z rytualnością. Odczynianie ceremoniału, tak jak każdy rytuał ma swoją specyficzną estetykę, choreografię, gesty, rekwizyty. Jego celem jest transformacja, przekroczenie swojej kondycji, transgresja. Powtarzalność ceremoniału daje gwarancję trwania tego, do czego się odwołuje. Siła i witalność, początkowo tak odległa, zmierza nieuchronnie ku destrukcji i umieraniu, a w końcu ku rozkładowi; procesy te mają swoje przepływy w powtarzających się cyklach. Składanie ofiary, a więc śmierć jest gwarancją, że po raz kolejny nowe się narodzi i ponownie zatoczony zostanie ten sam zamknięty krąg przemian. Dążenie do życia i dążenie do śmierci to współistniejące popędy. Śmierć jako popęd nakierowany ku destrukcji paradoksalnie ma w sobie nieokiełznaną twórczą siłę, pierwotną i dziką jak przyroda. Tworzenie dokonuje się poprzez zniszczenie, powstawanie nowego może mieć miejsce tylko na pozwywce będącej ruinami starego – życiodajnej substancji powstałej z rozkładu dawnej materii lub dawnego porządku. Tożsame z radykalnym zerwaniem ze starym porządkiem będzie przekraczanie granic wyobraźni, granic pojęć. W książce „Miłości do wojny” James Hillman pisze: „Wojna żąda od nas wykonania skoku wyobraźni tak niezwykłego i fantastycznego, jak samo

to zjawisko. Ponieważ nasze zwykłe kategorie myślowe nie są wystarczająco pojemne i obszerne, redukują znaczenie wojny do wyjaśniania jej przyczyn.”³

Świąto wiosny jako pogańskie obrzędy, ale też „Świąto wiosny” jako utwór i wydarzenie wpisało się w ten rodzaj rytuałów, będących odbiciem natury, który wciąga wydarzenie wojny jako takiej w jeden wspólny rytualny krąg. Staje się to jasne, gdy popatrzymy na współwystąpienie tych dwóch konkretnych wydarzeń. Dosłowna ich bliskość w tamtym właśnie czasie uświadamia, jak bliska jest również ich istota. Można by powiedzieć wręcz tak: wojna jest w istocie świętem wiosny.

Owady pełnią w antysemickim imaginarium funkcję szczególną



fig. 7

Małgorzata Szandala

Świąto wiosny
(2020, reprodukcje rycin)

[zycieludzi.kronika.org.pl/praca/
swieto-wiosny](http://zycieludzi.kronika.org.pl/praca/swieto-wiosny)

1. M. Eksteins, *Świąto wiosny. Wielka Wojna i narodziny nowego wieku*, tłum.: K. Rabińska, Poznań 2014, s. 29.
2. Tamże, s. 10.
3. J. Hillman, *Miłość do wojny*, tłum.: J. Korpanty, Warszawa 2017, s. 17.

Nie ma w tym porównaniu nic oceniającego ani wojnę, ani sam rytuał z etycznego punktu widzenia. Można także przyjąć, że człowiek – i jako gatunek i jako społeczność z całym narodem, jakim jest kultura – podlega tym samym siłom i popędom.

Cykle i rytmy przyrody oparte są na własnych prawach: rodzenie się, bujne kwitnienie, siła, popęd, zapylanie, śmierć; organizmy żywiące się na martwych ciałach innych organizmów. Nie ma tu norm moralnych, są tylko prawa naturalne i wynikające z nich hierarchie, zależności, ciągi zdarzeń. Występujące po sobie zdarzenia wcale nie muszą tworzyć zrozumiałych dla nas narracji zaczynających się od przyczyny i prowadzącej do logicznego skutku, tłumaczącymi tym samym, dlaczego wydarza się zło lub przydarza się nieszczęście. Z perspektywy kultury uśmiercanie symbolizuje siłę zmiany i jej radykalizm, zjawiska wymykające się ocenom etycznym i estetycznym, czy – ogólnie mówiąc – przewartościowanie wszystkich dotychczas uznawanych w obrębie kultury wartości. W specyficznym spojrzeniu na Europę w początkach XX wieku, jakie przedstawia Modris Eksteins, bardzo wyraźnie ujawnia się pewna atmosfera – jakiejś powszechnej i ponadjednostkowej upojenie ideą zmiany. Analogiczny wręcz stan pojawia się w opisie Maeterlincka, kiedy mówi o wyrażaniu się pszczół: „To [wyrażanie] ekstaza ofiary – nieświadomej może, ale nakazanej przez bóstwo – to święto miodu, zwycięstwo rasy i przyszłości, to jedyny dzień radości pszczół, dzień zapamiętania i szaleństwa, jedyna ich niedziela.”⁴ To jest święto przyszłości!

Wyzwolona tym samym energia i unoszący się ponad wszystkim duch awangardy, jednym gestem przeniósł się z kultury na

politykę i ideologię, a koniec końców doprowadził do wybuchu wojny. I to właśnie – znów paradoksalnie – sama wojna stała się „życiodajną zasadą”. W rozdziale „Wojna jako kultura” M. Eksteins mówi właśnie o tym: „Chociaż sprzęt był ważny, na wojnę

patrzono, szczególnie w Niemczech, jak na najwyższą próbę ducha, a tym samym sprawdzian witalności, kultury i życia. Wojna, pisał Freidrich von Bernhardi w 1911 roku w dziele, które w ciągu dwóch lat miało w Niemczech aż sześć wydań, była >>życiodajną zasadą<<. Była wyrazem najwyższej kultury. (...) Innymi słowy, uznano ją za fundament kultury, czy za odskocznnię na wyższą płaszczyznę kreatywności i ducha, wojna była istotną częścią narodowej dumy i wizerunku własnego narodu.”⁵

Święto wiosny, zakodowane obrazy

Popatrzmy teraz na życie wsi – to obraz uniwersalny. Mamy sielski pejzaż, spokojny i miły dla oka, pola uprawne, nieopodal wkomponowany kościół, malownicze morze rzepaku ciągnące się po horyzont, żółte, drobne kwiaty przyciągające niezliczone pszczoły

i inne owady. Obraz ten mówi nam jak sielskie jest życie w otoczeniu natury, jak prawowita jest praca na roli. To najważniejszy porządek, rytm życia odmierzany zmianami pór roku. Drobne owady i wibrujące w wiosennym słońcu powietrze, późnowiosenna roślinność urzekająca swoim kwitnieniem. Olśniewająco piękna w słońcu. Postawione na obrzeżach morza kwiatów ule są domem pracowitych pszczół, zbierających pyłek z tychże urzekających i pięknych pól. Robotnice pracują bez wytchnienia. To obraz nieprzynależny do konkretnego miejsca i czasów.

Drżą z zimna wśród ciemności, duszą się w zbitej gromadzie, jakby strwożone. Wydaje się, iż są to więźniowie ogarnięci jakąś chorobą czy zdetronizowane królowe, które miały jedną tylko chwilę blasku i moment panowania pośród rozkwieczonego ogrodu, by zaraz popaść w nędzę i poniżenie, w ciasnotę i mroki swego domostwa czy więzienia.

Maurice Maeterlinck, *Życie pszczół*

4. M. Maeterlinck, *Życie pszczół*, 2017, s. 66.
5. M. Eksteins, *Święto wiosny...*, dz. cyt., s. 164. M. Eksteins daje wiele przykładów na to jak wielką fascynację wzbudzała idea wojny w tamtym momencie, jak zawładnęła wyobraźnią wielu ludzi: „Faustowska siła, której Wagner, Diagilew i inni moderniści poszukiwali w swoich dziełach artystycznych, objawiła się całemu społeczeństwu. Ta wojna jest estetyczną przyjemnością nieporównywalną z niczym – powie jedna z postaci Glaesera” (s. 170), „W sierpniu 1914 roku większość Niemców traktowała konflikt zbrojny, w jakim ich kraj się zaangażował, w kategoriach duchowych. Wojna była przede wszystkim ideą, a nie konspiracją mającą na celu ekspansję terytorialną Niemiec.” (s. 163).

„Czy ziemia chce wojny?” pyta James Hillman. „Dlaczego Ares jest również starożytnym bogiem rolnictwa, a Marsowi wydzielono jego własne pole na wsi poza murami miasta?”⁶ Wyobraźmy sobie, że na ten obraz wiejskiej sielanki migawkowo nakłada się nieco inny widok. Widok z perspektywy boga wojny, który doskonale wie, że w tej gęstwinie wybujałej i soczystej zieleni, w jej najgłębszym mięszu bliżej ziemi cykle życia i śmierci obracają się nieustannie. Hillman rozwija myśl dalej: „Zacząłem także oglądać cmentarze, na których zostały pogrzebane szczątki poległych. Zamiast analizować umysły ludzi w poszukiwaniu powodów, dla których leżeli tu ci zabici, zastanawiałem się, czy ziemia, która teraz posiadała ich ciała, nie rościła sobie przypadkiem już wcześniej jakiegoś prawa do nich.”⁷ Ziemia domaga się ofiary.

Nakładając dalej na siebie obrazy, *wyobraźmy sobie*, że te same urokliwe pola, na które patrzymy teraz mogły chwilę wcześniej być miejscem pracy (lub miejscem śmierci) więźniów jednego z obozów zagłady. Malowniczy pejzaż, jak każdy krajobraz, jest skażony i pokazuje nam zakodowany widok. Pejzaż sielskiej wsi stwarza pozory niewinności – typowy układ współrzędnych zwyczajnego, bezpiecznego i dobrego życia: pole, droga, domy na horyzoncie i pilnujący całości owego widoku kościół. Według kanonu tego obrazu, dobrze zorganizowane, proste i pobożne życie toczyć się może bez zakłóceń w należytym porządku. To powtarzający się schemat. Zawsze jednak takiemu (jak i każdemu innemu) krajobrazowi będzie musiał być postawiony zarzut skażenia. Gdy Martin Pollack mówi o skażonych krajobrazach, demaskuje pewien proceder i wyraża się wprost: „To krajobrazy będące miejscem masowych mordów, dokonywanych jednak w ukryciu, z dala od ludzi, często w ścisłej tajemnicy. Niewygodni świadkowie byli likwidowani, doły do których wrzucano zmarłych były zasypywane, wyrównywane, w wielu wypadkach znowu zazieleniane, starannie obsadzone krzewami i drzewami, żeby pozwolić zniknąć masowym grobom.”⁸ Działalność ta według Pollack’a wymagała „iście ogrodniczej wiedzy”. Możemy wręcz pomyśleć, że ofiara z ciał była składana jakiemuś naturalnemu bóstwu, a ceremonii dokonywał mistrz-ogrodnik. Przyroda natomiast miała wszystko

pochłonąć, zarosnąć, zamaskować, w końcu rozłożyć zakryte ziemią zwłoki i ponownie wytworzyć to odurzające wrażenie niewinności; spowodować aby powrócił poprzedni obraz – taki, jakby nic się tu nie stało, nic nie wydarzyło. Naturalne procesy zostały z pełną premedytacją zaangażowane do ukrywania zbrodni. Obraz wsi ma pęknięcia. „Czy wiedzą, co kryje w sobie ziemia, którą uprawiają? Czy założyli tu warzywnik? Hodują ziemniaki? Zasadzili cebulę?” – pyta Martin Pollack. „Widzimy tylko łąkę i prosty drewniany płot, który znajdziemy w każdej polskiej, ukraińskiej czy rosyjskiej wsi. Taki płot mógłby stać również w Austrii. (...) Takich miejsc było wiele. Niezliczenie wiele.”⁹

Możemy zatem mówić nie tyle o mentalnej projekcji reguł świata przyrody i procesów naturalnych na życie ludzi, czy jakimś alegorycznym odniesieniu, ale wręcz o bardzo dosłownym ich wykorzystaniu. Z premedytacją i pragmatyzmem. W świetle tych *dowodów* dokonywanie porównań i zestawianie ze sobą święta wiosny oraz wojny, jako rytuałów (zdarzeń cyklicznych oraz zdarzeń estetycznych) przestaje być jedynie metaforą. Zbyt wiele ujawnia się tu przytłaczających zbieżności. Zatrzymajmy się jeszcze przy kwestii języka: gdy popatrzymy na tę przyrodniczą zbieżność z innej jeszcze strony, widać bez wątpienia, że język Maeterlincka opisujący życie pszczoł czy mrówek zamyka nas w jednym wspólnym uniwersum zdarzeń, równie niepojętym dla owadów, jak i dla nas. „O, wiemy dobrze, że i nasz los jest podobny ich losowi, że są one jedynie marnym i niepełnym kształtem owej siły i nam niepojętej, tej samej potężnej siły, która nas ożywia i pożera zarazem. Można tak rzecz ujmować, ani słowa. Los pszczoł jest równie smutny jak cała przyroda, gdy jej się z bliska przyjrzymy, i tak będzie dotąd, póki nie przenikniemy jej tajemnic, o ile je ma, i dopóki ich nie pojmiemy.”¹⁰

Pozostaje jeszcze jedna kwestia związana z językiem, z którą trzeba się w tym kontekście zmierzyć – jeszcze jedno językowe wydarzenie w układance, na którą patrzymy. To analogia. Wydarza się ona tutaj w swojej najczystszej i zarazem najbardziej bezwzględnej postaci, kiedy dokonuje przeniesienia imaginarium świata zwierzęcego na ludzki.

6. J. Hillman, *Miłość do...*, rozdział: *Dygresja: Bliżko ziemi, powrót na wieś.*, s. 128-129.

7. Tamże, s. 129.

8. M. Pollack, *Skażone krajobrazy*, tłum.: K. Niedenthal, Wołowiec 2014, s. 20.

9. Tamże, s. 75.

10. M. Maeterlinck, *Życie...*, s. 161,

Ofiara. Iskanie

W słowach, wyrażeniach przenikanie się pojęć i światów jest kwestią zupełnie naturalną. Język żywi się bogactwem swoich wieloznaczności, jednocześnie w nich samych tkwią niebezpieczeństwa. Język jak mrówkolew zastawia na nas pułapki. Tak, jak wcześniej procesy przyrodnicze zostały zaprzęgnięte do ukrywania zbrodni, tak i słowa w języku nazistowskim i rasistowskim miały służyć konkretnym celom. Miały działać, wywoływać skutek, wprowadzać analogię do świata namacalnych faktów. Chwytać w swoje sidła i zniewalać. Tworzyć wyobrażenia w umysłach jednych, drugim przydawać nazwy i własności.

Szarańcza – to plaga, konieczne jest tępienie szarańczy. Robactwo! Robactwo jest ruchliwe i odpychające, to zaraza. Odrażające owady rozdeptuje się i dokładnie rozciera podeszwą buta o ziemię. Rój, mrowie robactwa, gryzących insektów budzi wstręt. Wszy, pchły, pasożyty gryzące i wypijające krew mnożą się ponad miarę, roznoszą choroby. Pluskwy i karaluchy pochodzą z brudu. Przeniesienie tych wyobrażeń staje się źródłem przemocy. Pochodzi ona bezpośrednio od języka: zbyt dobrze dziś wiemy, że wszystko zaczyna się od nazwania swojego sąsiada karaluchem.

Ta ruchliwa masa karaluchów, w pewnym momencie miała stać się zagrożeniem dla dobrych obywateli. Trzeba było się z nich oczyścić, oczyścić domostwa, oczyścić społeczność. Trzeba było rozpocząć akcję pod nazwą *odżydzanie*. Owady pasożytujące to najbardziej odrażające istoty w świecie zwierząt. Świat owadzi za pomocą analogii został wpleciony w antysemitkę nomenklaturę nazistów i bardzo zręcznie użyty. Píše o tym zjawisku Monika Żółkoś w swoim tekście pt. „Insektosemityzm”: „Antysemitki język nazistów dokonuje znaczącego przesunięcia:

**...właśnie stereotypy
zyskują nad nami
władzę. Język,
co składa słowa
i myśli za ciebie**

Żydzi-pasożyty jawią się jako społeczność, która działa poza kategoriami moralnymi, powodowana jedynie impulsem biologicznym.”¹¹ Sposób żerowania owadów, sposób ich rozmnażania jest wyjątkowo odrażający. Wstręt jest odruchem, który każe nam się ich pozbyć. Odwszawianie było metodą dążenia do czystości rasy. Monika Żółkoś przywołuje też postać Alfreda Rosenberga – znanego skrajnego antysemitę i współautora teorii rasistowskich. To od niego pochodziła teza o pasożytnictwie narodu żydowskiego, o którym twierdził, że „jest faktem z porządku biologicznego, o którym należy mówić w taki sam sposób, w jaki

odnotowuje się przypadki pasożytnictwa w świecie roślin czy zwierząt.”¹² Mówiąc brutalnie, insekty i Żydów należało eliminować w bardzo podobny – analogiczny – sposób. Za pomocą środków chemicznych ta sama masowa śmierć należała się jednym i drugim. Nie miała wzbudzać współczucia czy moralnych dylematów. „Owady pełnią w antysemitycznym imaginariu funkcję szczególną. Antropocentryczna conceptualizacja świata zwierząt postrzega je jako istoty obce temu, co ludzkie. Niegodne uwagi i troski wydają się wcieleniem egzystencjalnej marności. Zabijanie ich,

w przeciwieństwie do aktów okrucieństwa wobec ssaków czy ptaków, nie budzi żadnych etycznych wątpliwości. (...) Hierarchiczne myślenie, wpisane w logikę szowinizmu gatunkowego sytuuje owady na najniższych szczeblach piramidy istnienia.” Odmawiając Żydom człowieczeństwa Naziści nie byli pierwszymi, „ale nigdy wcześniej na taką skalę nie posłużono się fantazmatami entomologicznymi.”¹³

Stosując takie analogie i przeniesienia stworzyli język oraz pojęcia, które zawładnęły powszechną wyobraźnią i całym życiem publicznym hitlerowskich Niemiec.

LTI, czyli Lingua Tertii Imperii, inaczej język Trzeciej Rzeczy, to tytuł książki Viktora Klemperera wydanej tuż po wojnie w 1947

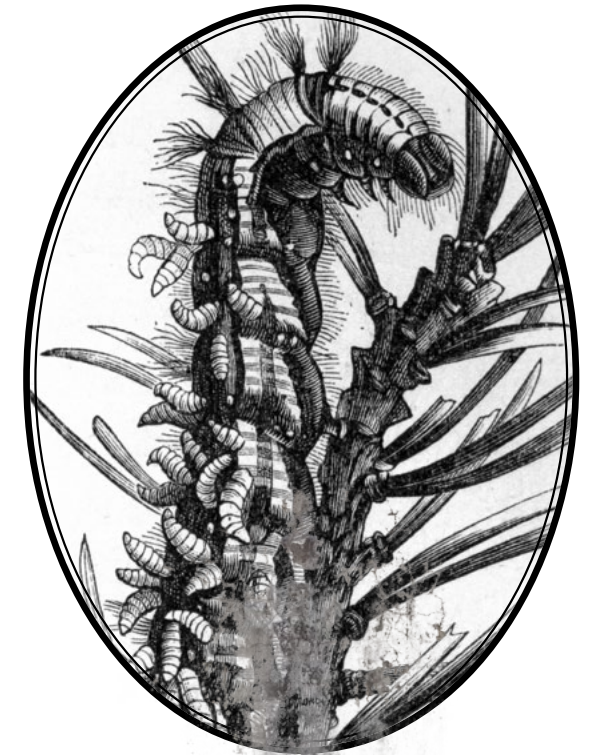


fig. 8

Małgorzata Szandala
Święto wiosny
(2020, reprodukcje rycin)
[zycieludzi.kronika.org.pl/praca/
swieto-wiosny](http://zycieludzi.kronika.org.pl/praca/swieto-wiosny)

11. M. Żółkoś, *Insektosemityzm*, w „Narracje o Zagładzie” 2017 nr 3, s. 55.

12. Tamże, s. 54.

13. Tamże, s. 51.

roku, będącej wyjątkowym studium tego językowego nowotworu. Poprzez pryzmat słowotwórczej inwencji nazistów, opisuje rzeczywistość totalitarnego państwa, i jest to relacja z pierwszej ręki. Autor – syn rabina, niemiecki filolog – został pozbawiony przez hitlerowski reżim stanowiska profesora na Uniwersytecie w Dreźnie, gdzie wykładał literaturę. Z czasem wskutek narastających prześladowań pozbawiany był systematycznie praw obywatelskich (jedynie dzięki szczęśliwemu trafowi udało mu się uniknąć losu współobywateli pochodzenia żydowskiego). „Mężczyzna stojący obok mnie na przednim pomoście obrzuca mnie ostrym spojrzeniem i mówi cicho, tuż przy moim uchu: – Wsiądziesz przy Dworcu Głównym i pójdziesz ze mną. – Coś takiego zdarza mi się po raz pierwszy, ale oczywiście znam to dobrze z opowiadań innych nosicieli gwiazdy. Może się to skończy pomyślnie, może tamten jest usposobiony do żartów i uznał, że ja się do nich nadaję. Ale nie mogę być tego pewny z góry, ponieważ zaś nawet łagodne i żartobliwe potraktowanie przez Gestapo nie należy do przyjemności, incydent ten robi na mnie wrażenie. – Będę go iskał – mówi mój hycel do portiera – niech tu stoi twarzą do ściany, dopóki go nie zawołam.”¹⁴

Mimo że musiał funkcjonować w straszliwej rzeczywistości, Klemperer z zawodową uwagą przyglądał się mechanizmom działania tego języka. W swoim notatniku filologa zanotował również taką myśl: „...właśnie stereotypy zyskują nad nami władzę. Język, co składa słowa i myśli za ciebie...”¹⁵

Święto wiosny

Nie wzrok, ale węch jest dominującym zmysłem dusz przebywających w Hadesie. Węch – najbardziej zwierzęcy ze zmysłów. Naszym życiem rządzą niezrozumiałe siły wprawiające w ruch koła – cykle zdarzeń. Bogowie wojny i natury są sprzysiężeni, stale domagają się ofiary. Naszymi myślami kieruje język.



fig. 9

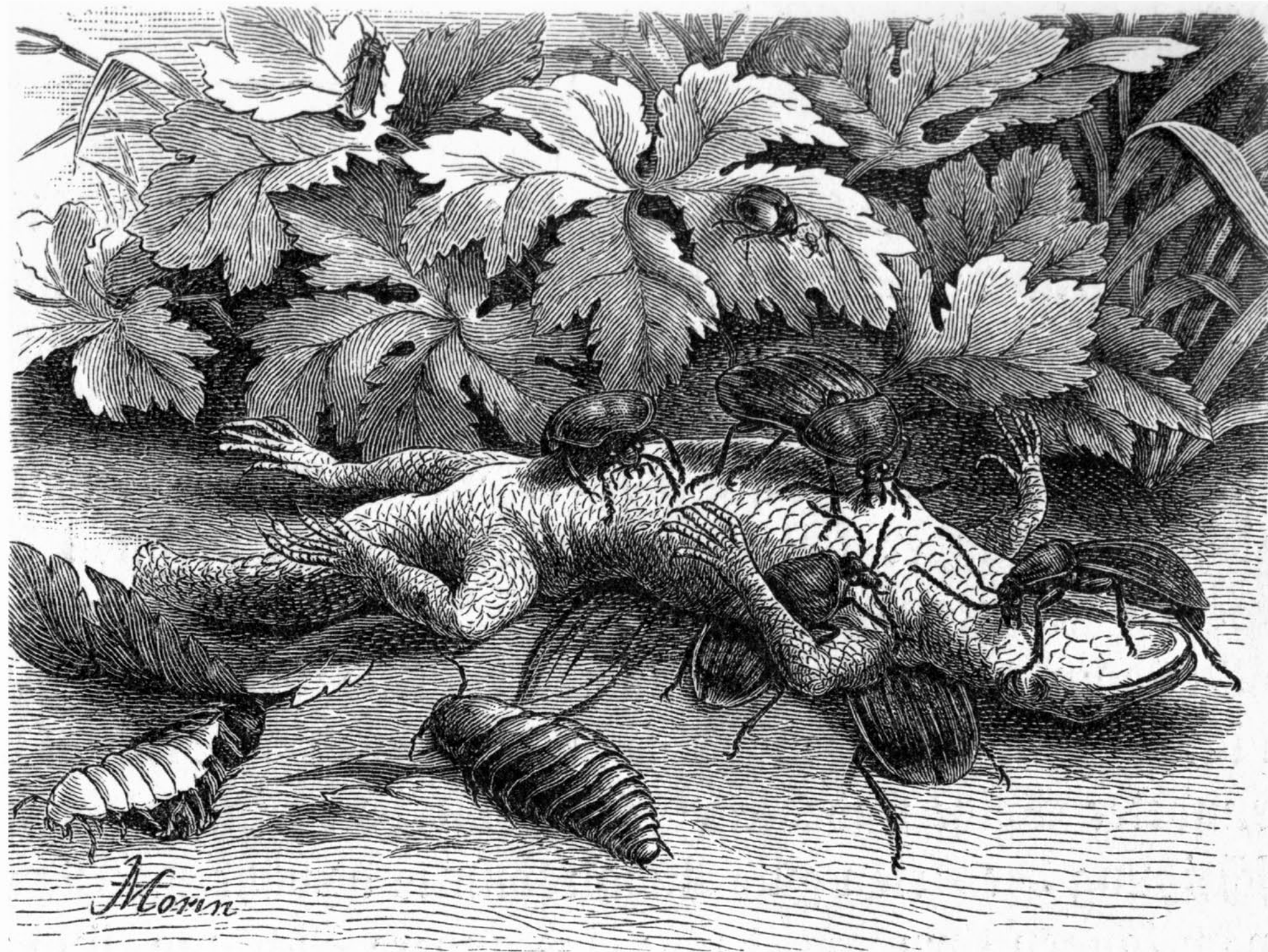
Małgorzata Szandata

Święto wiosny
(2020, wideo)

[zycieludzi.kronika.org.pl/praca/
swieto-wiosny](http://zycieludzi.kronika.org.pl/praca/swieto-wiosny)

14. V. Klemperer, *LTI Notatnik filologa*, tłum.: J. Zychowicz, Kraków-Wrocław 1983, s. 194-195.

15. Tamże, s. 117.



Schwarzglänzender Mistkäfer (*Silpha atrata*) nebst Larve.

fig. 10

Małgorzata Szandata

Święto wiosny
(2020, reprodukcje rycin)

[zycieludzi.kronika.org.pl/praca/
swieto-wiosny](http://zycieludzi.kronika.org.pl/praca/swieto-wiosny)



TO SKANDAL BY POLAK NIE MIAŁ ODWAGI CYWILNEJ
BY UDERZYĆ BEZBRONNEGO CZŁOWIEKA

fig. 11

Hubert Czerepok

*To skandal by Polak nie miał odwagi cywilnej by uderzyć
bezbronniego człowieka*

(2011, neon)

zycieludzi.kronika.org.pl/praca/to-skandal-by-polak-nie-mial-odwagi

Tabu i stygma

Represjonowanie osób nieheteronormatywnych w III Rzeszy

Paweł Wątroba

autor

W mrocznej republice wydalinowców poświęcenie jest bezwzględne, zamurowanie nieubłagane, kontrola ciągła. Wszystko tu czarne, ujarzmione, przygnębione. Mijają lata w cieśni i ciemności. Wszyscy tu są niewolnikami i wszyscy niemal ślepi. Nikt, prócz ofiar szaleńczej wyprawy rozrodczej, nie wychodzi na powierzchnię ziemi, nie oddycha pełną piersią i nie widzi słońca. Wszystko, od początku po sam koniec, rozgrywa się w ciemności wieczystej.²

M. Maeterlinck, *Życie termitów*

Dla mniejszości seksualnej okres Republiki Weimarskiej w Niemczech (1918–1933) zapowiadał się wyjątkowo pomyślnie. Świadkowie tamtych wydarzeń w filmie dokumentalnym Roba Epsteina wspominają międzywojnie z rozczeniem, jako czas wielu możliwości, rozwoju organizacji młodzieżowych i życia nocnego dla społeczności nieheteronormatywnej². Zwłaszcza w Berlinie, który przyciągał gejów i lesbijki z kraju i zagranicy, jawiąc się jako stolica wolności, z bogatą ofertą branżowych lokali, stowarzyszeń i homoerotyczną prasą. To tutaj w 1897 roku powstał Komitet Naukowo-Humanitarny, utworzony przez Magnusa Hirschfelda – homoseksualnego, berlińskiego lekarza o żydowskim pochodzeniu. Była to pierwsza na świecie organizacja działająca na rzecz poprawy sytuacji społeczności LGBT+, zrzeszająca znanych naukowców niemieckich. Komitet zajmował się działalnością edukacyjną, działaniami politycznymi na rzecz równouprawnienia mniejszości oraz badaniami naukowymi w obszarze rozwijającej się wiedzy o seksualności człowieka³. Główną misją organizacji było doprowadzenie do zalegalizowania homoseksualizmu, który od 1871 roku pozostawał penalizowany w Niemczech na mocy paragrafu 175. Dzięki staraniom Hirschfelda oraz badaniom Instytutu Seksuologicznego w Berlinie w 1929 przygotowano projekt zmiany legislacyjnej dla Reichstagu⁴. Nigdy nie doszło jednak do głosowania. 6 maja 1933 roku Instytut Seksuologiczny – siedziba Komitetu – został splądrowany przez narodowosocjalistyczne bojówki studenckie, a księgozbiór z biblioteki Hirschfelda spalono na ulicach Berlina⁵.

Antyhomoseksualna retoryka nazizmu

Uzasadnieniem prześladowań wobec osób nieheteronormatywnych w III Rzeszy było rzekome zagrożenie dla państwa oraz idealizowanej rasy aryjskiej, w obrębie której binarność ról płciowych i heteronorma miały gwarantować rozwój liczebny i potęgę militarną. Na terenie Niemiec homoseksualizmu nie traktowano symetrycznie względem płci. Według ówczesnej litery prawa tylko męski homoseksualizm był traktowany jako przestępstwo na mocy paragrafu 175, który brzmiał: „Przeciwny naturze nierząd, do którego dochodzi pomiędzy osobami płci

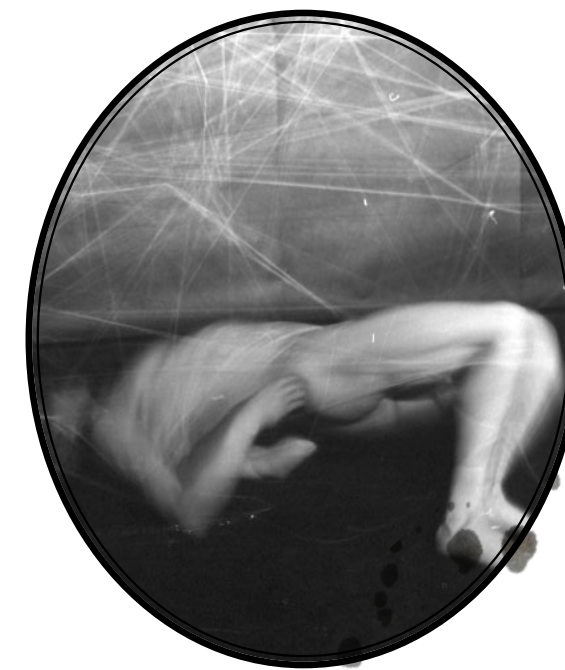


fig. 12

Krzysztof Jung *Przemiana / Miłość / Kokonienie*
(dokumentacja performansów, fot. Grzegorz Kowalski)

zycieludzi.kronika.org.pl/praca/przemiana-milosc-kokonienie

1. M. Maeterlinck, *Życie termitów*, red.: H. Ruszkiewicz, Warszawa 1958, s. 80.
2. *Paragraf 175*, reż.: R. Epstein, J. Friedman, prod.: R. Epstein, Wielka Brytania, Niemcy, USA, 2000.
3. *Komitet Naukowo-Humanitarny* (hasło), w: Wikipedia.pl, https://pl.wikipedia.org/wiki/Komitet_Naukowo-Humanitarny#cite_note-CITEREFBeachy2015Chapter_Three-2 (dostęp: 10.11.2020).
4. *Reform of the Penal Code – Institute for Sexual Science (1919-1933)*, <http://www.hirschfeld.in-berlin.de/institut/en/iframe.html>
5. R. Biedroń, *Różowe piekło nazizmu*, w: www.auschwitz.org/historia/rozne-grupy-wiezniow/homoseksualisci-odrebn-kategoria-wiezniow/robert-biedron-rozowe-pieklo-nazizmu/

męskiej albo między człowiekiem i zwierzęciem, jest karany więzieniem, z możliwością utraty praw obywatelskich”⁶. Wykładnia językowa zrównywała zatem akt płciowy między mężczyznami z zoofilią, co świadczyć miało o nieludzkim wymiarze homoseksualizmu, który zaprzecza przyjętemu porządkowi naturalnemu. Ideologiczny wymiar postrzegania homoseksualizmu przez nazistów ujawnia się w przemówieniu Heinricha Himmlera:

„Niektórzy homoseksualiści uważają, że to, co oni robią, jest ich prywatnym życiem. Lecz życie seksualne nie jest już sprawą prywatną, ponieważ dotyczy przeżycia narodu. To jest różnica między zawładnięciem światem a samozniszczeniem. Naród z dużą ilością dzieci może zawładnąć światem. Naród czysty rasowo z niewielką ilością dzieci stoi już jedną nogą w grobie, za pięćdziesiąt lub sto lat nie będzie istniał. Dlatego też wszyscy musimy zrozumieć, że nie możemy tej chorobie pozwolić rozwijać się w Niemczech i musimy ją zwalczać (...). To jest bardzo ważne, abyśmy ich wytępilli, nie z zemsty, ale konieczności życiowej.”⁷ Orientacja seksualna traktowana była jako sprawa publiczna a homoseksualizm zidentyfikowano jako przeciwny ideom narodowosocjalistycznym z powodu braku potencjału reprodukcyjnego – obok aborcji homoseksualizm był zaprzeczeniem polityki prorodzinnej III Rzeszy. Ponadto nieheteronormatywność, podobnie jak żydostwo, postrzegano jako obcy wpływ na rasę aryjską, a nawet „zarazę”, która rozprzestrzenia się poprzez uwiedzenie i zagraża „zdrowej”, męskiej populacji. „Bazując na pseudonaukowej teorii, próbowano dowieść, że znakomitą większość homoseksualistów

stanowią >>uwiedzeni<< (Verführter), czyli osoby początkowo heteroseksualne, które wpadły w sidła >>uwodzicieli<< (Verführer). Uwodziciele mieli być tymi >>prawdziwymi gejami<<, odpowiedzialnymi za rozprzestrzenianie się >>homoseksualnej zarazy<< (die homosexuelle Seuche).”⁸

Kwestia homoseksualizmu znalazła swoje odbicie również w Nocy Długich Noży z 29 na 30 czerwca 1934, podczas której

aresztowano założyciela Sturmabteilung Ernesta Röhma oraz zamordowano jego podwładnych pod pretekstem rzekomo planowanego przez nich zamachu stanu⁹. Orientacja seksualna Röhma była powszechnie znana, jednak NSDAP wiedziało, że nie jest on jedynym gejem w Oddziałach Szturmowych. W istocie chodziło o konflikt o władzę pomiędzy SS a SA, jednak oficjalnym usprawiedliwieniem rzezi stał się homoseksualizm. Biuro prasowe Rzeszy ogłosiło: „Z powodu >>nieszczęśliwych skłonności<< Röhma Führer wydał rozkaz bezwzględnej elimi-

nacji tego wrzodu.”¹⁰ Propagandową figurę geja charakteryzowało tchórzostwo, krzywoprzysięstwo, wynaturzenie, zboczenie, zwierzęcy popęd i moralna gangrena¹¹, jednak po zamordowaniu przywódców SA, homoseksualizm zaczęto również kojarzyć ze zdradą, określając gejów „antyspołecznymi pasożytami” oraz „wrogami państwa”, czym zachęcano obywateli do denuncjacji podejrzanych mężczyzn¹².

Mimo prób włączenia homoseksualizmu kobiet w paragraf 175, Minister Sprawiedliwości Franz Gürtner opowiedział się przeciwko, przedstawiając następujące argumenty: „Rozpusta

Lecz życie seksualne nie jest już sprawą prywatną, ponieważ dotyczy przeżycia narodu

Heinrich Himmler

6. *Paragraf 175* (hasło), w: Wikipedia.pl, https://pl.wikipedia.org/wiki/Paragraf_175 (dostęp: 12.11.2020).
7. Za: M. Środa, *Obcy, inny, wykluczony*, Gdańsk 2020, s. 151.
8. M. Borysławska, *Niewdzięczne wobec narodu LGBT*, w: *Krytyka Polityczna*. <https://krytykapolityczna.pl/kultura/historia/kryminalizacja-homoseksualnosici-w-trzeciej-rzeszy-homofobia> (dostęp: 17.11.2020).
9. Röhm został zastrzelony 2 lipca 1934, po tym jak nie skorzystał z propozycji popełnienia samobójstwa. Por. *Noc długich noży, Ernest Röhm, Sturmabteilung* (hasła), w: Wikipedia.pl, https://pl.wikipedia.org/wiki/Noc_d%C5%82ugich_no%C5%BCy, https://pl.wikipedia.org/wiki/Ernst_R%C3%B6hm#cite_note-86, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Sturmabteilung> (dostęp: 12.11.2020).
10. Za: *Homoseksualiści a Holocaust*, tłum.: L. Ścioch, w: „Nigdy Więcej” nr 14, 2004.
11. J. Szczęsny, *Retoryka antyhomoseksualna w Trzeciej Rzeszy*, w: *Liberte!*. <https://liberte.pl/retoryka-antyhoseksualna-w-trzeciej-rzeszy>
12. Tamże.

jest silniej rozprzestrzeniona wśród mężczyzn niż wśród kobiet (z wyłączeniem społeczności dziwek). Jest ona u kobiet również mniej zauważalna, w związku z czym niebezpieczeństwo deprawacji poprzez naśladowanie przykładu jest zdecydowanie mniejsze. Przypadki bliskich, przyjacielskich relacji pomiędzy kobietami nadzwyczaj skomplikowałyby ustalenie stanu faktycznego, jak i zwiększyłyby niebezpieczeństwo bezpodstawnych donosów i dochodzeń.”¹³ Kobięcy homoseksualizm był dla III Rzeszy nieistotny ze względu na seksistowski wymiar idei „rasy panów”. Niemieckie obywatelki zostały wyrugowane z pozycji władzy, a ich celem miało pozostać wyłącznie macierzyństwo i małżeństwo. Ponadto uważano, że orientacja seksualna kobiet nie stanowi przeszkody w prokreacji, na którą – w mniemaniu nazistów – zawsze były gotowe¹⁴.

Narzędzia systemowej represji

Po przejściu władzy przez Hitlera 30 stycznia 1933 roku, w przeciągu kilku miesięcy zniszczono zorganizowane formy ruchów homoseksualnych, kobiecych i prawocławowickich. Wszelkie kolektywne przejawy życia mniejszości zostały zakazane. Ruszyły śledztwa, łapanie i aresztowania. Życie osób nieheteronormatywnych wypełnił strach i dehumanizujące wykluczenie. W 1935 zaostrzono paragraf 175. Od tej pory na wyrok, bez procesu i bez prawa do apelacji, można było skazać na podstawie jakiegokolwiek interakcji o podtekście seksualnym – gestu, spojrzenia, pozdrowienia – bez przedstawiania dowodów winy¹⁶. W 1936 roku aparat systemowej homofobii rozwinęto o Narodową Centralę do Walki z Homoseksualizmem i Aborcją, wyposażoną we własne oddziały terenowe¹⁷. Do jej głównych zadań należało pozyskiwanie informacji na temat osób podejrzanych o czyny zabronione przez NSDAP. Do 1940 centrala zebrała dane ok. 41 000 osób podejrzanych lub skazanych za homoseksualizm, na podstawie których koordynowano dalsze represje¹⁸. Szacuje się, że w okresie III Rzeszy za homoseksualizm skazano ok. 100 000 osób. Ścieżki penitencjarne ofiar były różne: szpital psychiatryczny, areszt śledczy, więzienie o zastrzonym rygorze, wreszcie obóz koncentracyjny. Do obozów na mocy paragrafu 175 trafiło od 10

„(...) przed południem musieliśmy przenieść śnieg leżący przed blokiem z lewej strony alejki na prawą. Po południu zaś ten sam śnieg odnieść z powrotem z prawej na lewą stronę. Ale nie taczkami czy łopata, gdyż to byłoby dla nas, >>pedałów<<, o wiele za proste. (...) Musieliśmy założyć płaszcze tak, żeby guziki znalazły się na plecach, zapiąć je, a poły płaszcza zebrać w coś przypominającego podolek i w nim przenosić śnieg. Mieliśmy go ładować gołymi rękami, bo przecież nie mieliśmy rękawic. (...) Na zmianę dwadzieścia razy przenosić śnieg, a potem dwadzieścia razy szuflować go rękami i tak w kółko do wieczora, a to wszystko w biegu! Sześć dni trwała ta psychiczna i fizyczna tortura – bezsensowna ofiara składana głupocie – aż wreszcie w naszym bloku pojawili się nowi więźniowie z różowym trójkątem i nas w tym zastąpili.”¹⁵

H. Heger, *Mężczyźni z różowym trójkątem*



fig. 13

Łukasz Trzciniński *Gorget (u-strój)*
(2020, obiekt)

zycieludzi.kronika.org.pl/praca/gorget

13. Za: C. Schoppmann, *Czas maskowania: o sytuacji lesbijek w narodowym socjalizmie*, tłum.: J. Ostrowska, w: „Teksty Drugie. Teoria literatury, krytyka, interpretacja” nr 5, 2008, s. 165

14. Tamże, s. 166.

15. Opis pierwszej pracy homoseksualnych więźniów w KL Sachsenhausen. H. Heger, *Mężczyźni z różowym trójkątem*, tłum. A. Rosenau, Warszawa 2020, s. 34.

16. *Homoseksualiści a Holocaust*, dz. cyt.

17. *Reich Central Office for the Combating of Homosexuality and Abortion* (hasło), w: Wikipedia En, dost. online: https://en.wikipedia.org/wiki/Reich_Central_Office_for_the_Combating_of_Homosexuality_and_Abortion (10.11.2020).

18. Tamże.

000 do 15 000 oskarżonych¹⁹. Mimo skoncentrowania nienawiści na homoseksualnych mężczyznach, wśród ofiar prześladowań zdarzały się również kobiety. W przypadku zesłania do obozu trafiały do grupy „asocjalnej”, oznaczanej czarnym trójkątem, razem z prostytutkami, narkomanami, alkoholikami i bezdomnymi²⁰.

Kategoria homoseksualnych mężczyzn była przeznaczona do resocjalizacji, gdyż każdy sprawny mężczyzna, niezależnie od orientacji, mógł w czasie wojny okazać się przydatny, dlatego próbowano „leczyć” homoseksualizm na różne sposoby. Mimo to śmiertelność w tej grupie obozowej jest oceniana na 60%²¹. Poza więziami pochodzenia żydowskiego był to najwyższy współczynnik umieralności. Dzięki odrębnemu oznaczeniu tej kategorii więźniów - najpierw „A” jak *Arschficker* (pol. dupojebca)²², później różowe trójkąty – mężczyźni skazani za homoseksualizm byli w obozach łatwym celem prześladowań ze strony współwięźniów i strażników. Trójkąt ten był większy od symboli przypisanych pozostałym grupom, aby widać go było z daleka²³. Więźniów pozbawiano godności na każdym kroku, określając ich mianem „obozowego gówna” czy „ciepłymi świniami”, również podczas meldunków: „Kiedy zwracał się do więźnia z żądaniem, by ten się przedstawił, nie mógł on powiedzieć swojego nazwiska, ale musiał meldować – przykładowo – jako >>więzień numer 4567<<. Jeśli pytał jednego z nas, homoseksualistów, wtedy nie mogliśmy odpowiadać jak za poprzedniego SS-Lagerfuhrera >>zbocheniec numer 4567<<, tylko wymagał, byśmy się meldowali jako >>spedalonny skurwiel 4567<<.”²⁴ Upokarzanie, przemoc słowna, fizyczna i seksualna oraz tortury były na porządku dziennym. Więźniowie z różowym trójkątem traktowani byli jako najśłabsze ogniwo w męskich blokach obozów. Czekają ich najgorsze z możliwych prac, do

Po przejęciu władzy przez Hitlera 30 stycznia 1933 roku, w przeciągu kilku miesięcy zniszczono zorganizowane formy ruchów homoseksualnych, kobiecych i prawocławowiczych

których przydzielano komanda Żydów i gejów. Ze wspomnień Josefa Kohouta dowiadujemy się, że w KL Sachsenhausen była to praca przy wydobywaniu gliny, w KL Flossenbürg – kamieniołom²⁵. W miejscach tych katorżnicza praca, podlegająca surowej kontroli dziennego wydobywania surowców budowlanych, obfitowała w wypadki lub śmierć z wyczerpania. „Bardzo często zdarzało się, że więźniom pchającym lory pod górę brakowało siły i załadowany wagon w pędzie uciekał w dół. Jeśli nie dało się go

w porę zatrzymać drewnianymi klinami, rozpedzony wózek uderzał z całej siły w następny, właśnie pchany pod górę. (...) Wtedy często w powietrzu leciały okaleczone ciała, kończyny były miażdżone i odrywane, a pozostali więźniowie dostawali dodatkowe uderzenia kijem. W ten sposób kopalnia gliny codziennie zbierała krwawe żniwo, ludzie ginęli w wypadkach i z wyczerpania. Naprawdę zasługiwała na swoje miano – kopalnia śmierci.”²⁶

Ciężka praca nie była jedynym sposobem reedukacji gejów w warunkach obozowych. Na „homokomandach” dokonywano eksperymentów medycznych, które miały doprowadzić do zmiany orientacji seksualnej. Stosowano „dobrowol-

ne” kastracje, wstrzykiwanie testosteronu w jądra, a także ingerencje chirurgiczne, m.in. wszywanie sztucznego gruczołu, wydzielającego męskie hormony²⁷. Próby te kończyły się zwykle niepowodzeniem. Elementem terapii były także przymusowe wizyty w obozowych burdelach, zakładanych od 1943 na polecenie Himmlera jako element systemu premii dla więźniów, podczas których więźniowie byli podglądani przez SS-manów²⁸. Podczas II Wojny Światowej homoseksualni więźniowie mogli zakończyć swój pobyt w obozie – dobrowolnie lub przymusowo, trafiając do karnych dywizji, m.in. Dirlewangera, która walczyła

19. J. Ostrowska, *Posłowie*, w: *Mężczyźni z różowym trójkątem*, dz. cyt., s. 146
20. *Czas maskowania: o sytuacji lesbijek w narodowym socjalizmie*, dz. cyt.
21. R. Lautmann, *Homosexuals & the Holocaust: Gay Prisoners in the Concentration Camps*, Jewishvirtuallibrary.org, <https://www.jewishvirtuallibrary.org/gay-prisoners-in-the-concentration-camps> (dostęp: 12.11.2020).
22. J. Ostrowska, *Posłowie*, dz. cyt.
23. *Mężczyźni z różowym trójkątem*, dz. cyt., s. 29.
24. Tamże, 74.
25. Tamże, s. 35-37, 50-52.
26. Tamże, s. 36-37.
27. *Homoseksualiści a Holocaust*, dz. cyt.; P. Fijałkowski, *Homoseksualność daleka i bliska*, Warszawa 2014, s. 129; P. Tatchell, *Hidden from History – the Gay Holocaust*, 1997, <https://web.archive.org/web/20090605101431/http://www.petertatchell.net/history/hidden%20from%20history.htm> (dostęp: 12.11.2020).
28. J. Ostrowska, *Prostytucja w obozach koncentracyjnych. Nikt już o niej nie chce pamiętać*, Polityka.pl, <https://www.polityka.pl/tygodnik-polityka/historia/1515384,1,prostytucja-w-obozach-koncentracyjnych-nikt-juz-o-niej-nie-chce-pamietac.read> (dostęp: 12.11.2020).
29. J. Ostrowska, *Posłowie*, w: *Mężczyźni z różowym trójkątem*, dz. cyt., s. 141.

na froncie wschodnim, dopuszczając się licznych zbrodni na ludności cywilnej.

Oswobodzenie i ponowne zniewolenie

Po zakończeniu wojny i oswobodzeniu więźniów przez wojska alianckie i radzieckie w 1945 roku, mężczyźni z różowym trójkątem nie zostali uniewinnieni i zakwalifikowani jako ofiary. Odmówiono im prawa do miana ocalałych i nie przysługiwało im odszkodowanie za przebyte cierpienia. Na terenie Niemiec i Austrii wciąż obowiązywał paragraf 175, więc w przypadku niedokończonego wyroku zostali kierowani do więzień jako kryminaliści. W NRD prawo to obowiązywało do 1967, w NRD do 1969, w Austrii do 1971 roku²⁹. Powojnie dla gejów i lesbijek było kolejną gehenną w obawie przed więzieniem, utratą pracy i ostracyzmem społecznym. W okresie 1945-1969 za czyny homoseksualne w Niemczech skazanych zostało ok. 50 000 mężczyzn³⁰. Wyroki wydane w czasach hitlerowskich unieważniono dopiero w 2002 roku, czyli ponad 50 lat po II wojnie światowej. W 2016 roku w Niemczech przyznano prawo do odszkodowań dla skazanych za homoseksualizm po 1945³¹.

Cierpienie ofiar obozów koncentracyjnych przez dekady było hierarchizowane za sprawą statystyk, a dostęp do udziału w narracji Holocaustu był pilnie strzeżony. Wspomnienia systemowej opresji musiały zostać ukryte, społecznie zamaskowane, a dowody pobytu w obozie zniszczone. „Pamięć homoseksualnych ofiar

nazizmu kształtuje kilkanaście relacji ofiar. Świadkowie, którzy odważyli się mówić, to tylko ułamek tych, którzy byli prześladowani. Zignorowana, milcząca, żyjąca w strachu reszta pozostaje anonimowa. Czasami ich los ogranicza się do kilku suchych faktów zachowanych w dokumentach sądowych, policyjnych albo wspomnieniach innych więźniów.”³² Pierwszym świadectwem, które ujrzało światło dzienne było „Mężczyźni z różowym trójkątem”, opublikowane w 1972 roku w Niemczech. Historię prześladowań Josefa Kohouta, spisaną przez Hansa Neumanna, w obawie przed konsekwencjami opatrzone pseudonimem Heinz Heger. Wiele lat później, w ślad za nimi poszli Pierre Seel („Moi, Pierre Seel, déporté homosexuel”, 1994), Gerhard Beck („An Underground Life: Memoirs of a Gay Jew in Nazi Berlin”, 1999) i Rudolf Brazda („Itinéraire d’un triangle rose”, 2010). W imię równości niezawinionego cierpienia odzyskiwanie pamięci zapomnianych ofiar nazizmu trwa nadal, a liczba udokumentowanych przypadków powoli rośnie.

Mniejszość seksualna w Polsce co kilka lat musi mierzyć się z językiem nienawiści i dehumanizacją, a homofobia wciąż pozostaje skutecznym narzędziem politycznym

Holocaustu wydaje się być szczególnie istotna w czasach, w których przedstawiciele polskiego rządu z niełaską wypowiadają się o mniejszości seksualnej, inspirując swoich zwolenników do homofobii. Wystarczy wspomnieć słowa głowy państwa z kampanii prezydenckiej w czerwcu 2020, który na wiecu w Brzegu wypowiedział jakże znamienne: „Próbuje się nam prosić państwa



fig. 14

Małgorzata Mirga-Tas *Akcie Sam (Tu jesteśmy)*
2020, patchwork
zycieludzi.kronika.org.pl/praca/akie-sam

Nieodrobiona lekcja historii

Pamięć nazistowskich prześladowań oraz zapomnianych ofiar

30. K. Domagała-Pereira, *Niemcy: odszkodowania dla homoseksualistów*, w: Deutsche Welle, <https://www.dw.com/pl/niemcy-odszkodowania-dla-homoseksualist%C3%B3w/a-35997506> (dostęp: 12.11.2020).
31. *Niemcy: odszkodowania dla homoseksualistów*, dz. cyt.
32. *Posłowie*, dz. cyt., s. 151.
33. *Andrzej Duda o LGBT: Próbuje wmówić, że to ludzie. To ideologia*, w: Rzeczpospolita, źródło: Rp.pl. <https://www.rp.pl/Wybory-prezydenckie-2020/200619782-Andrzej-Duda-o-LGBT-Prubuj-wmowic-ze-to-ludzie-To-ideologia.html> (dostęp: 17.11.2020).

wmówić, że to ludzie. A to jest po prostu ideologia” odnośnie społeczności LGBT+ w Polsce³⁴. Prezydentowi wtórował wówczas szef sztabu wyborczego – europoseł Joachim Brudziński: „Polska bez LGBT jest najpiękniejsza”³⁴, a także obecny minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek: „Brońmy rodziny przed tego rodzaju zepsuciem, deprawacją, absolutnie niemoralnym postępowaniem. Brońmy nas przed ideologią LGBT i skończmy słuchać tych idiotyzmów o jakichś prawach człowieka czy jakiejś równości. Ci ludzie nie są równi ludziom normalnym i skończmy wreszcie z tą dyskusją”³⁵. Nienawistny przekaz płynie również ze strony Kościoła katolickiego. Niefortunnie, bo podczas obchodów 75. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego w krakowskim kościele Mariackim wybrzmiało kazanie abp Jędraszewskiego o „tęczowej zarazie”, która zastąpiła czerwoną³⁶. Pojawiają się też inne krzywdzące narracje, zaprzeczające obecnej wiedzy naukowej i medycznej, m.in. łączenie pedofilii z homoseksualizmem. Mniejszość seksualna w Polsce co kilka lat musi mierzyć się z językiem nienawiści i dehumanizacją, a homofobia wciąż pozostaje skutecznym narzędziem politycznym.

34. J. Jaz, *Europoseł Brudziński wolałby Polskę bez LGBT. Tweetował: Polska bez osób homoseksualnych i transpłciowych byłaby piękniejsza*, w: Polska Times. <https://polskatimes.pl/europosel-brudzinski-wolalby-polske-bez-lgbt-tweetowal-polska-bez-osob-homoseksualnych-i-transplciowych-bylaby-piekniejsza/ar/c1-15023114> (dostęp: 17.11.2020).

35. K. Rogacin, *Przemysław Czarnek o zdjęciu z osobami LGBT: Ci ludzie nie są równi normalnym ludziom*, w: Polska Times, <https://polskatimes.pl/przemyslaw-czarnek-o-zdjeciu-z-osobami-lgbt-ci-ludzie-nie-sa-rowni-normalnym-ludziom/ar/c1-15025218> (dostęp: 17.11.2020).

36. *„Czerwona zaraza już nie chodzi po naszej ziemi, ale pojawiła się nowa, neomarksistowska”*, w: TvplInfo, źródło: PAP. <https://www.tvp.info/43757196/czerwona-zaraza-juz-nie-chodzi-po-naszej-ziemi-ale-pojawila-sie-nowa-neomarksistowska> (dostęp: 17.11.2020).

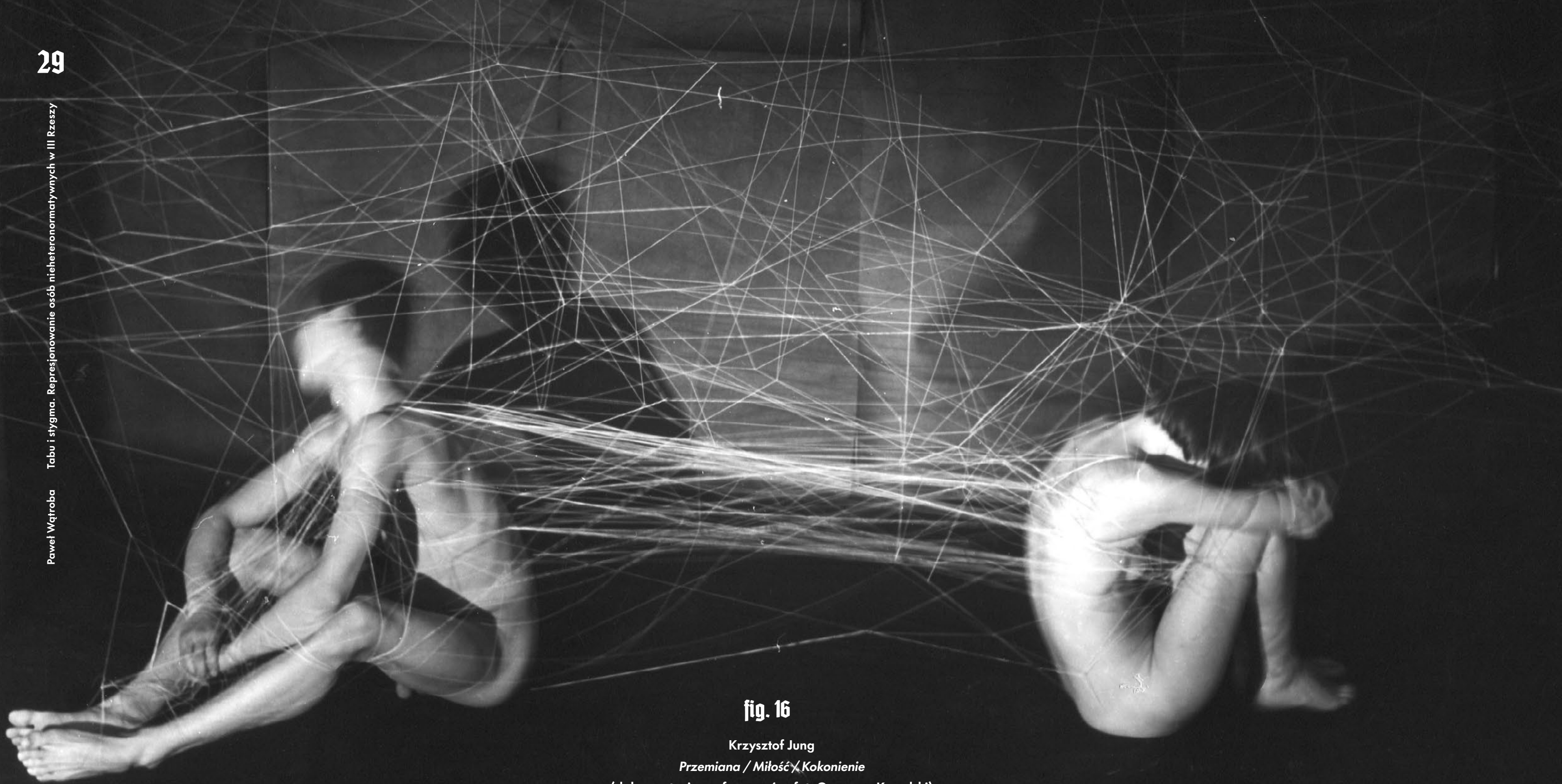


fig 15

Kijewski/Kocur

Miliard jeden, 2003/13

obiekty (żywica epoksydowa, odlew malowany), dzięki uprzejmości Galerii Propaganda
zycieludzi.kronika.org.pl/praca/miliard-jeden

**fig. 16**

Krzysztof Jung

Przemiana / Miłość / Kokonienie

(dokumentacja performansów, fot. Grzegorz Kowalski)

zycieludzi.kronika.org.pl/praca/przemiana-milosc-kokonienie

Mcówki w czekoladzie

Rozmowa z dr Sebastianem Salatą

Maciej Cholewa

autor

Czym się Pan zajmuje?

Zajmuję się taksonomią. W zasadzie głównie taksonomią mrówek. Opisuję nowe gatunki skupiając swoje badania na studiach nad bioróżnorodnością. W szczególności skupiam się na mrówkach z okolic Morza Śródziemnego. Niedawno wróciłem z dwuletniego stażu w San Francisco, gdzie badałem mrówki z Madagaskaru.

W swojej słynnej wypowiedzi o dżungli Werner Herzog komentuje naturę jako coś pierwotnie obscenicznego, przytłaczającego, wypełnionego kolektywnym morderstwem. W takim świecie odgłosy wydawane przez ptaki nie są śpiewem, ale wrzaskiem bólu. Wspomina też o pewnym rodzaju występującego w niej nieszczęścia, które jest również nieszczęściem człowieka. Jak pan sądzi, czy mrówki są nieszczęśliwe?

Czy ja wiem. Wydaje mi się, że one wiodą raczej dobre i proste życie. Zasadniczo ich cel polega na tym, żeby przeżyć, najeść się, no i potem przekazać swoje geny kolejnemu pokoleniu. Pod tym względem większości z nich udaje się to osiągnąć. Gdybyśmy założyli, że mrówka może być samoświadoma i spojrzeć na świat z naszego punktu widzenia, to wydaje mi się, że może byłaby nie tyle szczęśliwa, co dumna. Zobaczyłaby niezwykle sukces ewolucyjny, bo mrówki są najliczniejszymi owadami jeśli chodzi o liczbę gatunków i stanowią największą część biomasy ze wszystkich organizmów. Są liczne, są wszędzie i stanowią podstawę praktycznie każdego ekosystemu ziemnego poza arktycznymi. Nie wiem do końca co to znaczy być szczęśliwym, ale na pewno byłyby z siebie dumne.

We wszystkich tekstach kultury już od zarania dziejów dochodzi do antropomorfizacji i mitologizacji fauny. Mówimy, że

można być pracowitym jak pszczoła, a dobrze zorganizowana praca setek i tysięcy ludzi kojarzy nam się z mrowiskiem. Pszczoły wydają nam się w związku z tym szlachetne, termity to wspaniali architekci i tak dalej. Tyczy się to oczywiście nie tylko owadów społecznych, ale również zwierząt domowych. Czy sądzi pan, że takie podejście może być szkodliwe? Często spotyka się pan z mitami dotyczącymi owadów?

Ewidentnie najczęstszą narracją dotyczącą mrówek jest wskazywanie na ich wielką pracowitość. To jest potężny mit. Podczas studiowania literatury znalazłem dane mówiące o tym, że nawet 40% mrówek porusza się po kolonii trochę bez sensu. Można by nazwać je leniami unikającymi swojej pracy, więc nie przesadzałbym z tą pracowitością.

Wydaje mi się, że największym problemem wynikającym z antropocentrycznego punktu widzenia, jest to, że naprawdę wiele nas mija. Jesteśmy w stanie zrozumieć tylko te płaszczyzny, na poziomie których my się komunikujemy. W przypadku mrówek przez naprawdę długi czas nikt nie był w stanie zrozumieć, na jakiej zasadzie one właściwie działają, bo opieraliśmy swoją interpretację o zmysły takie jak np. wzrok. U Homo sapiens wzrok jest bardzo ważny. Dużo widzimy, co definiuje nasz odbiór świata. Natomiast życie mrowiska i komunikacja wewnątrz niego są oparte głównie na sygnałach chemicznych. Niewiele wiemy i mało rozumiemy właśnie z tego powodu, że nie staramy się patrzeć na tego psa, czy kota albo ogólnie przyrodę z punktu widzenia organizmów, które ją zamieszkują i tego jak funkcjonują w oparciu o zmysły, którymi odbierają swoją rzeczywistość. Trudno zrozumieć przyrodę stojąc tylko w jednym punkcie. Szczególnie, że jesteśmy już od niej trochę odklejeni.

sapiens wzrok jest bardzo ważny. Dużo widzimy, co definiuje nasz odbiór świata. Natomiast życie mrowiska i komunikacja wewnątrz niego są oparte głównie na sygnałach chemicznych. Niewiele wiemy i mało rozumiemy właśnie z tego powodu, że nie staramy się patrzeć na tego psa, czy kota albo ogólnie przyrodę z punktu widzenia organizmów, które ją zamieszkują i tego jak funkcjonują w oparciu o zmysły, którymi odbierają swoją rzeczywistość. Trudno zrozumieć przyrodę stojąc tylko w jednym punkcie. Szczególnie, że jesteśmy już od niej trochę odklejeni.

Nawet 40% mrówek porusza się po kolonii trochę bez sensu. Można by nazwać je leniami unikającymi swojej pracy.



fig. 17

Julita Wójcik

Blok Mściwoja 4/6, Gdynia

2004, obiekt (szydełkowana, krochmalona dratwa i kolorowa włóczka, stół drewniany)

Depozyt z prywatnej kolekcji, dzięki uprzejmości Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie

zycieludzi.kronika.org.pl/praca/blok-msciwoja

W takim razie spróbujmy sobie wyobrazić, że jest pan owadem społecznym.

Z pewnością mogę powiedzieć, że jeśli miałbym być mrówką, to nie chciałbym być samcem. Trzeba pamiętać, że wszystkie robotnice są samicami. Jeśli chodzi o życie samców, to ono ogranicza się właściwie tylko do kilku tygodni. Niektóre nie mają nawet dobrze rozwiniętych aparatów gębowych, ponieważ ich główną rolą, kiedy staną się już dojrzałymi formami seksualnymi, jest opuszczenie gniazda i przekazywanie swoich genów.

Nie mogą potem wrócić do gniazda?

Jeśli tak się staje, to z reguły są zabijane. Bycie samcem w społecznościach mrówek, przynajmniej z ludzkiego punktu widzenia, raczej nie jest zachęcające.

Chyba nie chciałbym też być królową. To zbyt duża odpowiedzialność. No i wiedzie trochę nudne życie, polegające głównie na składaniu jaj. Może wybrałbym jakąś robotnicę albo żołnierza. Istnieją pewne ciekawe mrówki z rodzaju *Colobopsis*. Mają głowę przekształconą na podobieństwo czegoś w rodzaju tarczy, którą są w stanie zatkać wejście do swojego mrowiska. Są większe od normalnych robotnic, taki bodyguard. To mogłoby być ciekawe.

Mówi się, że historia człowieka to historia wojen. Wojen, buntów i wzajemnego niezrozumienia. Jak wyglądają te sprawy w świecie świetnie zorganizowanych owadów? Czy pszczoła albo termit może się zbuntować? Opuścić swoją kolonię i żyć po swojemu? Albo np. zwariować, czy z jakiegoś powodu popełnić samobójstwo.

Pewne formy indywidualizmu da się u nich zaobserwować. Dla mnie mrówką buntowniczką jest np. robotnica, która próbuje złożyć jaja, co zdarza się u niektórych rodzajów. Jeśli takie zachowanie zostanie wychwycone przez królową, taka indywidualistka zazwyczaj kiepsko kończy.

Zdarzają się również samobójstwa. Istnieją np. mrówki kamikadze. Ich robotnice, kiedy dochodzi do ataku na gniazdo, wbiegają

między atakujące, ściskają mięśnie w swoich odwłokach, a ten odwłok wybucha, ochlapując substancjami żrącymi wszystkich dookoła.

Walka o przetrwanie u mrówek przybiera naprawdę wiele różnych form. Specyficzny rodzaj pozasystemowej walki o przetrwanie można obserwować u socjalnych pasożytów. Występują gatunki mrówek, które nie zakładają samodzielnych kolonii, tylko wykorzystują do swego funkcjonowania obce mrowiska. Np. istnieją pasożyty, które polują na robotnice z gniazda, które planują wykorzystać. Zabijają je, a potem namaszczają się ich wnętrznościami. W taki sposób absorbują zapach gniazda, dzięki czemu mogą do niego wejść niepostrzeżenie. Jeśli taki spisek nie zostanie wykryty, zabijają królową i zakładają tam swoją własną kolonię.

Często nie zdajemy sobie sprawy, co naprawdę dzieje się pod naszymi stopami. Wiosną na chodnikach możemy zaobserwować całe roje małych mróweczek. Tam toczą się naprawdę zaciekle bitwy na śmierć i życie. Dwie kolonie obok siebie konkurują o zasoby środowiskowe, więc jedna strona musi zostać wytępiona. Wojna, śmierć i zabójstwa to w pewnym sensie chleb powszedni mrówek.

Co ciekawe praktycznie nie dochodzi do wojen domowych wewnątrz kolonii. Przynajmniej ja nie spotkałem się z nimi w swojej praktyce. Mrówki lepiej niż my zdają sobie sprawę, że to nie ma sensu. Celem kolonii nie jest generowanie konfliktów, tylko osiągnięcie sukcesu, czyli wyprodukowania jak największej liczby form seksualnych, które potem będą zakładały kolejne kolonie.

My, ludzie, utożsamiamy się z określonymi ideami i systemami myślowymi. W poszukiwaniu życiowego sensu pomagają nam różne mniej lub bardziej skomplikowane narracje i opowieści. Filozofia, polityka, kościół. Maurice Maeterlinck w kontekście mrówek pisał z podziwem o czymś w rodzaju najbardziej bazowej, podstawowej religii, której mrówki są wyznawcami. O duszy mrowiska. Mistycyzmie owadów.



fig. 18

Tomasz Przybyłek

Mój motylek

2019 (wideo, kadry z filmu)

zycieludzi.kronika.org.pl/praca/moj-motylek



fig. 20



fig. 21



fig. 19

Karolina Żyniewicz

Ad Mortem Defaecatam – Unnecessary Life

2020, kolekcja / współpraca: Jakub Piątkowski (Instytutu Genetyki i Biotechnologii, Wydział Biologii UW), Urszula Mikoś oraz
Waldemar Żyła (Muzeum Górnośląskie w Bytomiu)

zycieludzi.kronika.org.pl/praca/ad-mortem-defaecatam

Jeśli miałbym mówić o jakimś owadzie bóstwie, postanniku mrówek, czy czymś takim, to wskazałbym królową. Wszystko w kolonii kręci się wokół niej. Jej młode, robotnice i samce, które potem wylatują z gniazda, szerzą coś w rodzaju dobrej nowiny. Dochodzi do reprodukcji, założenia nowych gniazd i zwiększenia zasięgu religii.

Zresztą zachowania quasi indywidualistyczne generalnie łatwiej odnosić do królowych, bo to na ich istnieniu opiera się cała kolonia. Ale nawet w ich wypadku, wraz z owadami pełniącymi pozostałe funkcje, takie zachowanie interpretowałbym jako składowe super organizmu, którego są częścią. Może to jest właśnie religia mrówek i da się na to spojrzeć w ten sposób, ale to moja daleko idąca i prywatna interpretacja.

Czy owady społeczne mogą nauczyć nas lepiej się zorganizować? Maeterlinck pisał o ich absolutnym altruizmie wobec siebie samych.

Trudno odpowiedzieć na to pytanie w sposób bezpośredni. Bardziej od organizacji moglibyśmy mówić raczej o manipulacji. Tam nikt samowolnie nie rezygnuje z posiadania potomstwa albo samodzielnie nie decyduje o tym, żeby wlecieć w stado swoich wrogów i wybuchnąć. To nie jest tak, że one robią to wszystko z jakiegoś poczucia obowiązku. Uczą raczej tego, jak manipulować innymi, żeby osiągnąć sukces.

Możemy oczywiście gloryfikować owady, chwalać je za bezwarunkową współpracę, ale dla mnie pojęcie dobra i altruizmu w takim codziennym, ludzkim rozumieniu raczej nie funkcjonuje w przyrodzie. Przyroda jest surowa i bezwzględna.

Czy w świecie entomologii jest jakaś zagadka, jakaś sprawa wyjątkowo tajemnicza i nurtująca, która spędza naukowcom sen z powiek od setek lat? Istnieje coś w rodzaju entomologicznego kamienia filozoficznego? Czego jeszcze nie wiemy?

Gatunków mrówek jest ponad 13 tysięcy. Nie ma jednego schematu dotyczącego ich ogólnego funkcjonowania. Tego jak się

dokładnie komunikują, reprodukują. Nadal stosunkowo mało o tym wszystkim wiemy i szukamy odpowiedzi na całą masę pytań. W jaki sposób robotnica wie, dokąd pójść? Widzimy, że targa jakieś ziarno. Skąd ona wiedziała, że ma zająć się akurat tym konkretnym ziarnem? Że ma pójść na północny wschód, bo tam jest dużo pożywienia? Albo że należy wyczyścić akurat tę określoną komorę gniazda? Jak to się dzieje, że to wszystko funkcjonuje tak sprawnie? Wydawałoby się, że mamy do czynienia z prostymi podstawowymi pytaniami, ale nadal nie mamy na nie konkretnej odpowiedzi.

Praca entomologa kojarzy się raczej z bardzo drobiazgowymi zadaniami laboratoryjnymi, związanymi z przebijaniem owadów szpilką albo wręcz przeciwnie – w wyobraźni widzimy badacza, który w ubłoconych butach chowa się w najgłębszych odmętach lasu, żeby badać przez całe życie określony gatunek chrząszcza. Jak wygląda to w pana przypadku?

W mojej pracy środowiskowej naprawdę uwielbiam to, że można połączyć te dwie role.. Czasem czuję się jak Indiana Jones, bo zdarzają się sytuacje, że faktycznie trzeba się ubrać, wziąć plecak i pójść gdzieś tam, na dwa tygodnie. Musisz się sam nakarmić, zdobyć jakieś jedzenie. Kiedy przygotowywałem swój doktorat, przez trzy miesiące mieszkałem w samochodzie. Musiałem objechać całą Kretę, a nie opłacało mi się wracać do swojego mieszkania. Musiałem sam rozpalać sobie ognisko, organizować jedzenie, kąpać się w jakichś strumykach albo w morzu. To było fenomenalne, uwielbiam takie rzeczy. Bliski kontakt z przyrodą, kiedy człowiek zaczyna znowu czuć się jej elementem.

No i potem się wraca. Jako taksonom muszę najpierw przeczytać literaturę przedmiotu, żeby sprawdzić czy te osobniki, które

Wojna, śmierć i zabójstwa to w pewnym sensie chleb powszedni mrówek .

złapałem były wcześniej opisane, czy nie. To wiąże się z tym, że korzystam z książek wydanych np. w XIX wieku. Muszę je tłumaczyć z rosyjskiego, francuskiego, niemieckiego. Wtedy pojawia się fenomenalne uczucie, że jestem częścią jakiegoś większego, historycznego i naukowego procesu. No i potem jest ten lab, czyli nabijanie, przyszpilanie, patrzanie, mierzenie, robienie zdjęć. Zresztą wielu biologów tak funkcjonuje, bo ta nauka wymaga wysokiej elastyczności. Raz mieszka się w lesie, potem siedzi całymi dniami w labie. Uważam, że to naprawdę ciekawa praca.

Został pan kiedyś dotkliwie pogryziony? Maeterlinck opisywał pewien rodzaj wędrownych mrówek, które przemierzając Afrykę, niszczyły wszystko co napotkały na swej drodze. W wypadku pojawienia się tych owadów, ludzie po prostu w popłochu uciekali ze swoich wiosek. Czy jest pan w stanie wskazać jakieś wyjątkowo niebezpieczne owady społeczne? Znajdziemy je również w Polsce?

Patrzmy na to małe stworzenie. Czasami włochate, czasami nie. Ma to więcej nóg niż my i porusza się w sposób, którego nie rozumiemy, więc automatycznie zakładamy, że jest to jakiś drapieżnik, który chce nam w jakiś sposób zagrozić. Ale tak nie jest. Z perspektywy tego owada, który jest setki razy mniejszy od nas, nie opłaca mu się wchodzić w jakikolwiek konflikt z nami, bo możemy zakończyć jego życie małym palcem. Serce mnie boli, kiedy widzę, kiedy ktoś zabija owada, bo to jest serio nierówna walka. Owady nie mają żadnego interesu w tym, żeby krzywdzić. Jeśli coś nas gryzie, to zawsze w obronie własnej albo młodych. Nic nas zabić w Polsce nie może. Jeśli coś tajemniczego lata po naszym domu, suficie i ścianach, jest dziwne albo włochate, to ja bym mimo wszystko zachęcał do wypuszczenia tego organizmu na zewnątrz.

Nawet krwiożercze szerszenie i osy?

Produkcja jakiegokolwiek jadu to proces bardzo energochłonny. Owady wykorzystują go w ostateczności. Tak samo jest ze żmijami. Wiele osób uważa, że kiedy żmija ugryzie, to jak w filmach,

trzeba natychmiast wyssać jad albo w ogóle uciąć nogę. Co ciekawe tak naprawdę większość tych ugryzień jest sucha. Żmii się to po prostu nie opłaca, bo wie, że człowiekiem się raczej nie nakarmi, więc woli zachować swój cenny jad na jakąś mysz, czy coś co jest w stanie zabić i zjeść. Przyroda bywa strasznie brutalna, ale ze strony stawonogów i pajęczaków w Polsce naprawdę nic nam nie zagraża.

Wielkie pajęczaki ze stref tropikalnych faktycznie mogą być niebezpieczne, ale na pewno nie będą biegały za nami do miast. Z reguły jakakolwiek ofensywa jest spowodowana naszą winą. Jeśli włożymy palec do dziury, która jest tak naprawdę czyimś domem, to musimy zdawać sobie sprawę, że ten dom może być chroniony.

Przywołany wcześniej reżyser zwraca uwagę, że dzika natura wydaje mu się czymś w rodzaju jeszcze niedokończonego projektu. Słowa te są szczególnie aktualne w dobie dyskusji związanej z katastrofą klimatyczną i antropocenem. Jak pan sądzi, co będzie dalej? Nasze kości objedzą społeczeństwa owadów, czy one również wyginą wraz z nami? Jesteśmy im w ogóle do czegoś potrzebni?

Mam nadzieję, że w pewien sposób zreflektujemy się i nauczymy innego podejścia. Nie jestem pewien z czego to wynika, ale z reguły automatycznie stawiamy się w kontrze. Człowiek kontra natura. Zapominamy, że jesteśmy elementem tego systemu. Musimy zacząć uruchamiać procesy pozwalające bardziej zasymilować się z przyrodą. Być jej elementem, komponentem, który nie wprowadza totalnego chaosu, tylko stara się współpracować.

Nie powiedziałbym, że natura jest niedokończonym projektem, bo nie ma żadnego architekta, który zaprojektował ją od początku do końca. To proces bardzo dynamiczny, ulegający ciągłym zmianom, które są efektem przystosowywania się do danych warunków, presji ewolucyjnej. My tę presję tworzymy i ewidentnie w jej wyniku wiele organizmów po prostu odpada. Ginią.

Przyroda jest strasznie elastyczna. Widzimy lisy czy inne zwierzęta ganiające po miastach. Ta przyroda tutaj wchodzi i jakoś sobie radzi. Ale po apokalipsie, która przyjdzie, będzie znacznie ubożej.

A przyjdzie?

Przyjdzie. Ona się dzieje. Trudno przewidzieć co dokładnie się stanie, ale po katastrofie będzie raczej nudno przez jakiś czas. Mówię o skali biologicznej. Setkach, tysiącach, czy milionach lat. Będzie nudno, ale potem rozkwitnie nowe życie, jakiego jeszcze nie znamy. Mam jednak nadzieję, że jakoś uda nam się przetrwać i funkcjonować w nowym świecie, jeśli taki nastąpi. Sądzę, że będzie to świat, w którym będzie nas zdecydowanie mniej. Będziemy bardziej inkluzywni, zżyci z naturą. Jesteśmy w końcu tylko jednym z wielu gatunków. Podporządkowanie całego świata tylko nam źle się skończy, bo to miejsce dla wielu organizmów. Za bardzo skupiamy się na sobie.

Wiadomo, że ewolucja cały czas postępuje. Jak może wyglądać przyszłość owadów? Czy kiedyś będziemy walczyli z wielkimi pajkami albo spotkamy się ze zmutowanymi rojami jak w filmach klasy B?

Tak jak już powiedziałem, ciężko powiedzieć co stanie się w przyszłości, ale z tego co się orientuję, to trendy związane z rozmiarami owadów raczej się ustabilizowały i większe nie będą. Największa polska mrówka ma ok. 1,5 cm długości. Układ morfologiczny uniemożliwia im większe rozmiary, więc niestety metrowej mrówki raczej nie spotkamy. Tarantuli też. To mogę zagwarantować.

Jadł pan kiedyś mrówki w czekoladzie? Nasza kultura jest jedną z nielicznych, w której jedzenie owadów stanowi tabu.

Jak pan sądzi, dlaczego tak wiele osób postrzega owady jako coś obrzydliwego?

Na dobrą sprawę trzeba pamiętać, że my wszyscy jemy owady, tylko nie zdajemy sobie z tego sprawy. Z tego co się orientuję, to w czekoladzie dopuszczalna jest norma 20 elementów owadów na jakąś tam jednostkę produktu. Więc wcinając pyszną czekoladę, mamy szansę próbować owadów. Kiedyś miałem okazję do skosztowania owadziego szaszłyka i chociaż zajmuje się entomologią, to fakt, że zostałem wychowany w takiej a nie innej kulturze sprawił, że nie mogłem się prze-

móc, czego do dziś żałuję. Natomiast w zeszłym roku miałem okazję spróbować ciekawego produktu, którym był jogurt, do którego została wsypana mąka z karaczanów. Miała bardzo ciekawy, karmelowy posmak. Chociaż wiedziałem, że ten proszek składa się z owadów, ja tego owada nie widziałem. Nie było nóg, czułków i tak dalej, więc nie miałem żadnego oporu przed konsumpcją. Najprawdopodobniej owady będą przyszłością naszej gastronomii i już teraz ludzie zastanawiają się nie nad tym, czy jeść, tylko raczej w jaki sposób nam je podać. Mój szef z San Francisco, Brian Fisher, założył centrum bioróżnorodności na Madagaskarze, kraju uznawanym za jeden z najbardziej zagrożonych na świecie. Występuje tam duży problem z deforestacją – las jest wycinany przez mieszkańców pod uprawy z powodu zapotrzebowania na pokarm. Fisher pracuje nad farmami świerszczy, które chociaż zajmują o wiele mniejszy obszar, są bardziej zielone i produkują o wiele więcej białka niż można byłoby otrzymać na konwencjonalnej farmie. Wielu rolników wyraża chęć przerwania się na taką formę produkcji. To jest fajne, ale trzeba pamiętać, że Madagaskar zamieszkują ludzie, u których owady są jednak częścią gastronomii. Natomiast jeśli chodzi o Europejczyków, prawdopodobnie będziemy musieli

To nie jest tak, że one robią to wszystko z jakiegoś poczucia obowiązku. Uczą raczej tego, jak manipulować innymi, żeby osiągnąć sukces

ści na Madagaskarze, kraju uznawanym za jeden z najbardziej zagrożonych na świecie. Występuje tam duży problem z deforestacją – las jest wycinany przez mieszkańców pod uprawy z powodu zapotrzebowania na pokarm. Fisher pracuje nad farmami świerszczy, które chociaż zajmują o wiele mniejszy obszar, są bardziej zielone i produkują o wiele więcej białka niż można byłoby otrzymać na konwencjonalnej farmie. Wielu rolników wyraża chęć przerwania się na taką formę produkcji. To jest fajne, ale trzeba pamiętać, że Madagaskar zamieszkują ludzie, u których owady są jednak częścią gastronomii. Natomiast jeśli chodzi o Europejczyków, prawdopodobnie będziemy musieli



fig. 22

Maciej Cholewa
Dusza jej mrowiska

(2020, obiekt: metalowy stelaż, pieczywo), współpraca: Kajetan Wichrowski, Pan Wylenżek

zycieludzi.kronika.org.pl/praca/dusza-jej-mrowiska

zacisnąć szczęki i przygotować się na to, że prędzej czy później owady mogą stać się jednym z podstawowych źródeł pożywienia również u nas. Co bardzo mnie cieszy, szczególnie patrząc na to jak traktowane są u nas te wszystkie biedne zwierzęta hodowlane, to jak cierpią i na domiar złego jakie zanieczyszczenie powoduje ich hodowla.

Cieszę się, że pojechałem do San Francisco, bo to była taka podróż w trochę inną rzeczywistość. Na przykład w jednym z parków widziałem mężczyznę, który wyprowadzał na spacer świnię. Po prostu traktował ją jak zwierzę domowe. Kojarzymy te zwierzęta z chlewem, produkcją mięsa i farmami, ale istnieje cała literatura mówiąca o tym, że one są przecież świadome, wiedzą co się dzieje, odczuwają ból i są zwierzętami socjalnymi, zdolnymi do tworzenia więzi. Gdyby podjąć próbę pokazania ludziom w jaki sposób te zwierzęta się komunikują, że one naprawdę odczuwają, nie mniej niż pies czy kot, to zdecydowanie łatwiej byłoby zmienić nasze nawyki żywieniowe. Nie oszukuję, że ten obrazek świni na smyczy był jednym z powodów, dla których postanowiłem z tą karaczanową mączką się zaprzyjaźnić. Poza tym od tamtej pory mam naprawdę spory problem, żeby pomyśleć o zjedzeniu jakiegoś mielonego.

Praca entomologa, szczególnie ta związana z muzealnictwem wydaje się bardzo estetyczna. Te wszystkie gąbki, nie tylko z pięknymi motylami, ale dokładnie uszeregowanymi mrówkami, kornikami i tak dalej. Czy widzi pan artyzm w swoim zawodzie albo czy możemy mówić o artyzmie w kontekście owadów? Które z owadów społecznych wydają się panu najpiękniejsze? Czy w ogóle patrzy pan na nie w takich kategoriach?

Tak. Niewątpliwie ludzie, którzy pracują z kolekcjami są artystami i to widać pod wieloma względami. Wyrażają się konkretnymi aranżacjami swoich kolekcji. Niektórzy też strasznie je chronią i trzeba dostać specjalną zgodę, żeby w ogóle dotknąć jakąś szpilkę. Jeżdżąc pomiędzy muzeami widziałem jak ludzie konkurowali ze sobą o to, kto ładniej ułoży mrówkom czułki albo

nogi i kto lepiej je sfotografuje. Możemy więc również mówić o kanonach i sporej konkurencji. Mamy wielkich artystów, którzy robią piękne zdjęcia, no i tych trochę gorszych, co czasem wykorzystuje się nawet w jakichś konfliktach, bo ktoś nie potrafi dobrze sfotografować swojej kolekcji. Te zdjęcia są estetyczne i często piękne. Nawet z mojej perspektywy o wiele lepiej czyta mi się publikacje, które mają piękne ilustracje i dobre zdjęcia. One często pokazują struktury, które są naprawdę fenomenalne. Ten cały świat mikro jest w ogóle bardzo piękny w takim sensie, że mnie zaskakuje. Czasem trudno mi sobie wyobrazić, jak coś tak małego może mieć aż tak skomplikowaną strukturę, jeśli chodzi np. o szkielet. Ale żeby to dostrzec, trzeba posiłkować się naprawdę dobrymi zdjęciami.

Jeśli chodzi o owady albo mrówki same w sobie, to bardzo często mówię o chitynowym szkielecie, strukturach jakie one są w stanie wytworzyć. Kolce, wgniecenia, zgrubienia na ich powierzchni są fenomenalne. Kolorystyka również. Modyfikacje żwaczek albo struktury, dzięki której chowają się czułki. Często zdarza mi się cieszyć z tego, że będę studiował daną grupę gatunkową, bo ona jest po prostu estetyczna, symetryczna, ciekawa i to mnie po prostu ekscytuje.

One są strasznie kreatywnymi architektami jeśli chodzi o ich szkielet. O i tutaj znowu mamy ten antropocentryzm. Oczywiście mrówki same tego nie wymyśliły, jest to efekt procesu ewolucyjnego. One same nie są nawet w stanie tego zobaczyć, bo mają bardzo słaby wzrok i nie opierają swojej komunikacji na bodźcach wzrokowych.

Czy istnieje jakiś gatunek owada społecznego, który jest wyjątkowo charakterystyczny dla naszego regionu i na całym świecie mówi się – o, to ta słynna polska mrówka.

Mrówka narodowa? Przykro mi, ale nie. Fauna Europy Środkowej jest ciekawa, ale niespecjalnie spektakularna, jak np. w strefie tropikalnej.

Czy mrówki są feministkami? Rola form żeńskich w ich społecznościach jest chyba trochę bardziej istotna niż w przypadku mrówczych mężczyzn.

Nie jestem pewien, jak mam w tym kontekście rozumieć słowo feminizm, ale rzeczywiście, to społeczeństwa matriarchalne. Co więcej, to jak funkcjonują, jest zdecydowanie jednym z mocnych dowodów na to, że moglibyśmy lepiej wyjść na tym, jeśli nie tylko mężczyźni staliby u szczytu władzy, ale to oczywiście tylko moja prywatna opinia. 99% społeczności mrówczej to samice. Samce istnieją generalnie po to, żeby się rozmnażać, nie są poza tym potrzebne.

Możemy to zaobserwować również u innych społeczności owadów. Liderami są samice. Samce u różnych gatunków mają czasem haremy, ale są one oparte na agresji i szczerze mówiąc nie wygląda to zbyt ciekawie.

Co zrobić, kiedy w naszym domu pojawi się niespodziewany gość?

Kiedy widzimy mrówkę, która odwiedza nasz dom, zamiast zabijać ją kłapką, możemy dać jej kawałek cukru. Chodzi mi tu przede wszystkim o to, że musimy nauczyć się żyć razem z owadami. Dajmy im trochę przestrzeni. Mrówki naprawdę nie chcą nas zabić.

Nie niszczy ich środowisk, dajmy im funkcjonować. Bądźmy bardziej inkluzywni. Nie przekształcajmy wszystkiego wokół nas w miejsca, które mają zaspokajać tylko i wyłącznie nasze potrzeby. Musimy tworzyć takie przestrzenie, w których jest miejsce również dla innych organizmów, żeby miały szansę utrzymać swoje populacje. Bo kiedy jeszcze bardziej zniszczymy to środowisko wokół nas, ten cały skomplikowany system zależności i bufor, od którego zależy nawet to, że oddychamy, to naprawdę ucierpimy. Choroby cywilizacyjne, alergię i tym podobne wynikają właśnie z tego powodu, że eliminujemy z naszego otoczenia wszystkie elementy naturalne. Również tak małe jak mrówki.



fig. 23

Michał Smandek *Duch ula*

2020 (seria obiektów z wosku pszczelego:

Polska, Siostry, Nowa mapa świata, Korzystając z obfitości/wymazywanie łądu, Pozorna wolność/tymczasowe miasto)

zycieludzi.kronika.org.pl/praca/duch-ula



fig. 24

Maciej Cholewa
Dusza jej mrowiska

(2020, obiekt: metalowy stelaż, pieczywo)
współpraca: Kajetan Wichrowski, Pan Wylenżek
zycieludzi.kronika.org.pl/praca/dusza-jej-mrowiska

**fig. 26**

Piotr Bujak *Życie mrówek*
2018, obiekt

zycieludzi.kronika.org.pl/praca/zycie-mrowek

**fig. 27**

Teresa Czepiec *Superjednostka*
2014, wideo

zycieludzi.kronika.org.pl/filmy

**fig. 25**

Łukasz Surowiec
Wymieranie

2020, fotografie

zycieludzi.kronika.org.pl/praca/wymieranie

**fig. 28**

Jasiek Zoll
Strajk Kobiet 30.10.2020
2020, fotografia dronowa
[zycieludzi.kronika.org.pl/
praca/strajk-kobiet](http://zycieludzi.kronika.org.pl/praca/strajk-kobiet)

**fig. 30**

Witalij Manski
Pod opieką wiecznego słońca
 2015, wideo
zycieludzi.kronika.org.pl/filmy

**fig. 29**

Franciszek Orłowski
Historia dokręcania śruby
 2017, dokumentacja fotograficzna działania oraz widok wystawy
zycieludzi.kronika.org.pl/praca/historia-dokrecania-sruby

Karolina Żyniewicz *Ad Mortem Defaecatam – Unnecessary Life*

Dorota Hadrian *Oratorium*

Jasiek Zoll

Strajk Kobiet 30.10.2020

Małgorzata Mirga-Tas *Akie Sam (Tu jesteśmy)*

Krzysztof Jung *Przemiana / Miłość / Kokonienie*

Julita Wójcik *Blok Mściwoja 4/6, Gdynia*

Jaśmina Wójcik *Ucieczka z ula. Bunt robotnic*

Tomasz Przybyłek *Mój motylek*

Życie Ludzi

plan wystawy:

parter,

I piętro,

II piętro

Franciszek Orłowski *Historia dokręcania śruby*

Michał Smandek *Duch ula*

Małgorzata Szandała *Święto wiosny*

Łukasz Trzciniński *Gorset (u-strój)*

Maciej Cholewa *Dusza jej mrowiska*

Łukasz Surowiec *Wymieranie*

Hubert Czerepok *To skandal by Polak
nie miał odwagi cywilnej by uderzyć
bezbronnego człowieka*

Piotr Bujak *Życie mrówek*

Kijewski/Kocur *Miliard jeden, 2003/13*

interaktywna wersja mapy
zycieludzi.kronika.org.pl/mapa

TO SKANDAŁ BY POLAK NIE MIAŁ ODWAGI CYWILNEJ
BY UDERZYĆ BEZBRONNEGO CZŁOWIEKA

fig. 31

wystawa
Życie ludzi



fig. 32

wystawa
Życie ludzi

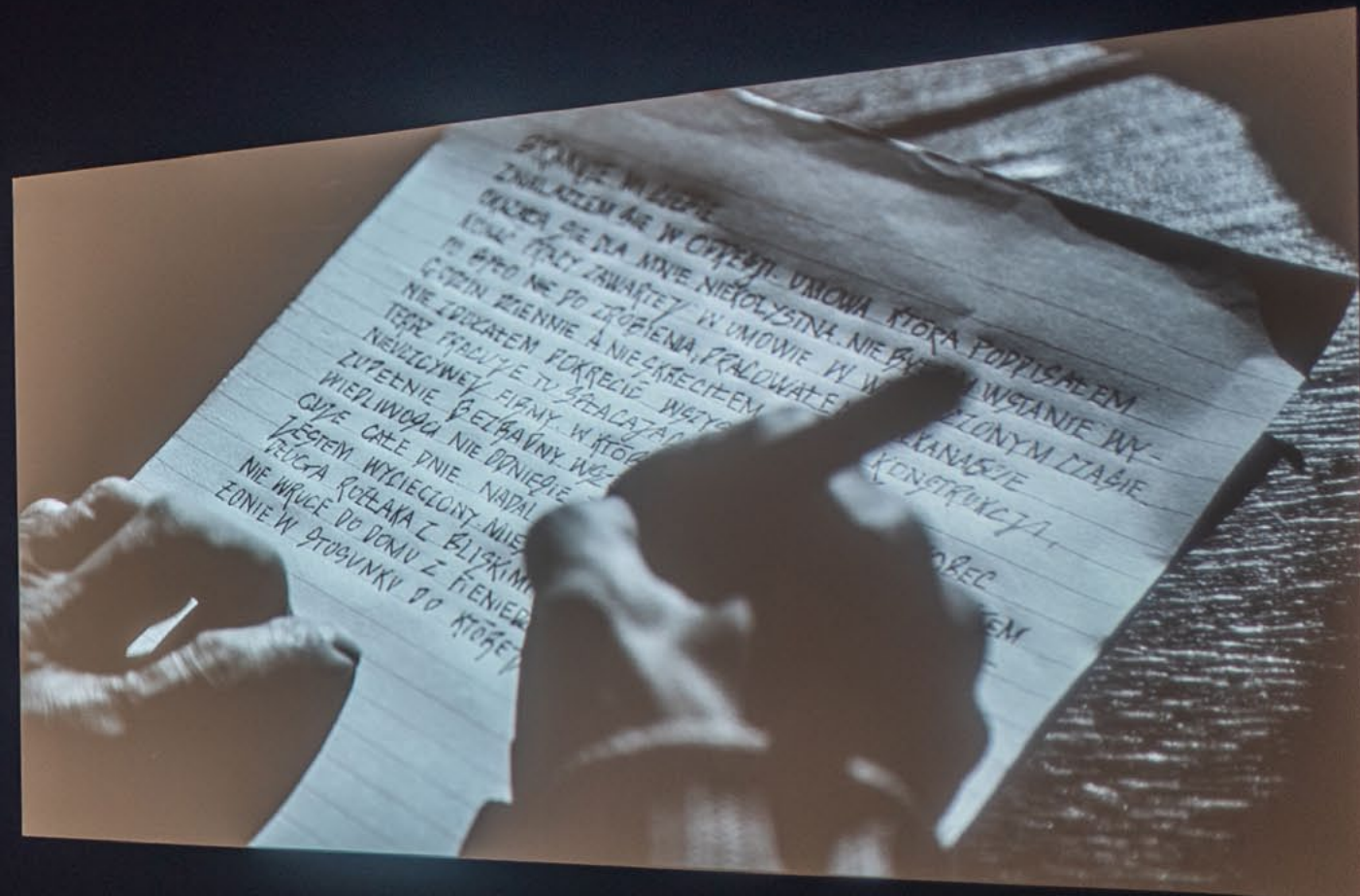


fig. 33

Katalog

REDAKCJA

Agata Cukierska, Katarzyna Kalina

TEKSTY

Maciej Cholewa, Agata Cukierska, Małgorzata Szandała,
Agata Tecl-Szubert, Paweł Wątroba

KOREKTA

Paweł Wątroba

TŁUMACZENIE

Łukasz Kansy

ZDJĘCIA

Julia Pałkowska

PROJEKT GRAFICZNY, SKŁAD

M Wysocki

WYDAWCA

Centrum Sztuki Współczesnej Kronika

Wystawa

ARTYŚCI

Piotr Bujak, Maciej Cholewa, Hubert Czerepok, Dorota Hadrian,
Krzysztof Jung, Kijewski/ Kocur (Marek Kijewski, Małgorzata Malinowska),
Małgorzata Mirga-Tas, Franciszek Orłowski, Tomasz Przybyłek, Michał Smandek,
Łukasz Surowiec, Małgorzata Szandała, Łukasz Trzeciński, Jaśmina Wójcik,
Julita Wójcik, Jasiek Zoll (Mr. Fly Guy), Karolina Żyniewicz

KURATORKI

Agata Cukierska, Katarzyna Kalina

SCENOGRAFIA

Agata Cukierska

KOORDYNACJA

Agata Gomolińska-Senczenko

IDENTYFIKACJA WIZUALNA

Marcin Wysocki

PROGRAM EDUKACYJNY

Dominika Malska

WSPÓLPRACA

Radosław Ćwieląg, Heft Robert Ćwieląg, Agnieszka Kochut-Lubos,
Łukasz Kozłowski (Led-Byt), Urszula Mikoś, zespół Bytomskiego Centrum Kultury

PARTNERZY



PATRONAT MEDIALNY



SPONSOR



PODZIĘKOWANIA

Galeria Propaganda, Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie, Jakub Piątkowski,
Kajetan Wichrowski, Pan Wylenżek, Waldemar Żyła

Książka dostępna jest na licencji Creative Commons – Uznanie Autorstwa Użycie
niekomercyjne – Na tych samych warunkach 4.0 Polska



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Projekt dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.



KRONIKA

kronika.org.pl

fb.com/cswkronika

instagram.com/cswkronika

**Życie
Ludzi**

zycieludzi.kronika.org.pl

CSW Kronika jest instytucją Miasta Bytomia i działa w strukturach organizacyjnych
Bytomskiego Centrum Kultury.